



UNIWERSYTET SZCZECIŃSKI

Wydział Nauk Ekonomicznych i Zarządzania



Studia Podyplomowe

Zarządzanie finansami przedsiębiorstw

Ziemowit Pirtań

Wpływ wzrostu światowych cen ropy naftowej oraz makroekonomicznej polityki finansowej na mikroekonomiczne decyzje przedsiębiorstw

Praca dyplomowa napisana
pod kierunkiem
dr. Pawła Stępnia

Szczecin 2008



POLSKA AGENCJA ROZWOJU PRZEDSIĘBIORCZOŚCI
POLISH AGENCY FOR ENTERPRISE DEVELOPMENT



Dookonolenie
Kadr
Gospodarki



Europejski Fundusz Społeczny



EDUKACJA
DLA
PRZEDSIĘBIORCZOŚCI

Projekt "Studia podyplomowe dla kadr zarządzających i pracowników przedsiębiorstw" jest współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego, realizowany pod nadzorem Polskiej Agencji Rozwoju Przedsiębiorczości.

OŚWIADCZENIE

Oświadczam, że przedkładaną pracę dyplomową napisałem samodzielnie. Oznacza to, że przy pisaniu pracy poza niezbędnymi konsultacjami, nie korzystałem z pomocy innych osób, a w szczególności nie zlecałem opracowania rozprawy lub jej części innym osobom, ani nie odpisywałem tej rozprawy lub jej części od innych osób.

Jednocześnie przyjmuję do wiadomości, że gdyby powyższe oświadczenie okazało się nieprawdziwe, decyzja o wydaniu mi dyplomu zostanie cofnięta.

.....
/własnoręczny podpis/

OŚWIADCZENIE

Wyrażam zgodę na udostępnienie mojej pracy pt.

„Wpływ wzrostu światowych cen ropy naftowej oraz makroekonomicznej polityki finansowej na mikroekonomiczne decyzje przedsiębiorstw.”

Szczecin dnia 01.07.2008

Spis treści

<i>Spis treści</i>	3
<i>Wstęp</i>	4
1. Czynniki wpływające na historyczne wahania cen ropy na rynku światowym	6
Podaż i popyt	6
„Polityka” naftowa	6
Blok wschodni	6
OPEC.....	7
Iracka „Puszka Pandory”	9
Putin vs Chavez.....	10
Bańka spekulacyjna	11
2. Korelacja wahań cen ropy i cykli koniunkturalnych w gospodarkach krajów rozwiniętych	13
3. Konsekwencje drożących nośników energii dla przedsiębiorstw	17
Kraje rozwinięte	17
Kraje rozwijające się	18
4. Gdzie WTO nie może tam Bush’a pośle ?”	23
Dlaczego warto obawiać się Chin ?.....	23
Czy nie ma wyjścia z sytuacji ?.....	25
5. Polityka finansowa banków centralnych w dobie globalnej gospodarki	26
6. Czy wysokie ceny ropy mogą być ratunkiem dla krajów rozwiniętych ?	28
<i>Podsumowanie</i>	31
<i>Źródła</i>	32
Literatura :.....	32
Prasa i Internet :	32

Wstęp

Od czasu rewolucji przemysłowej w XIX wieku dostęp do nośników energii był podstawowym czynnikiem decydującym o rozwoju i sukcesie ekonomicznym państw. Przewodzące w pierwszym okresie rozwoju industrialnego Królestwo Brytyjskie budowało swoją potęgę na węglu kamiennym, niezbędnym przy wykorzystaniu napędu parowego, później stanowiącym podstawowy surowiec potrzebny do uzyskania energii elektrycznej. Cała „stara Europa” implementując w różnym czasie i zakresie osiągnięcia technologiczne oparte na surowcu węglowym stała się liderem postępu przemysłowego i cywilizacyjnego XIX wieku.

Początek XX wieku wraz z pogorszeniem się sytuacji politycznej w Europie przyniósł gwałtowny wzrost znaczenia odkrytej w połowie XIX w. ropy naftowej. Mimo, iż ropa została odkryta w Europie przez polskiego chemika Ignacego Łukasiewicza, tak naprawdę przystosowana do węgla i napędu parowego Europa nie dostrzegła szansy w wykorzystaniu tego surowca. Rozwój napędu spalinowego i gwałtowny wzrost wydobycia ropy w Teksasie umożliwił Stanom Zjednoczonym Ameryki wyjście na czołową pozycję wśród gospodarek światowych.

Okres drugiej wojny światowej, to kolejne umocnienie się znaczenia ropy naftowej w gospodarce. Szybkie przestawienie gospodarki niemieckiej na napęd spalinowy i elektryczny, umożliwiło wyprzedzenie technologiczne, dzięki któremu III Rzesza podbiła niemal całą Europę tylko po to, by po odcięciu jej od źródeł paliwa w błyskawicznym tempie przegrać wojnę. Okres powojenny to już dominacja ropy naftowej jako podstawowego źródła energii dla wszystkich gospodarek światowych oraz pierwszy sygnał, że surowiec ten zaczyna nabierać także znaczenia pozaekonomicznego, stanowiąc broń polityczną dla krajów, które bez ropy nie miałyby politycznie żadnego znaczenia.

W latach pięćdziesiątych XX wieku ropa naftowa stała się po raz pierwszy - całkowicie oficjalnie - powodem działań zbrojnych, jakie nastąpiły w związku z okupacją Kuwejtu przez reżim iracki. Obserwując wpływ pierwszej wojny irackiej na ceny ropy i rynki finansowe, trudno oprzeć się wrażeniu, że druga wojna iracka miała już nieco inne podłoże. Wbrew oficjalnym tłumaczeniom wojna ta nie miała na celu typowej dla wcześniejszych interwencji USA obrony demokracji lub zagrożonego ładu politycznego, nedorzecznym byłoby także założenie, jakoby Stany Zjednoczone chciały przejąć irackie złoża ropy. Zgodnie z wcześniejszymi obserwacjami należało spodziewać się znacznej destabilizacji światowych cen ropy naftowej, jednak założenie jakoby byłoby to celem samym w sobie także wydaje się nedorzeczne. Co prawda amerykański Prezydent w sposób ewidentny jest powiązany z przemysłem paliwowym i zbrojeniowym, jednak dostrzeganie w jego działaniach wyłącznie obrony partykularnych interesów tych branż jest nieprawdopodobne dla każdego, kto ma choć trochę szacunku dla amerykańskiej gospodarki i jej historii. Co stało więc za tamtymi decyzjami ?

Będąc na co dzień uczestnikiem rynku, którego zadaniem jest zarządzanie przedsiębiorstwem oraz ustalaniem jego strategii w przyszłości, nie mogłem pozostawać obojętnym na wydarzenia na rynku światowym.

Odpowiedzialne planowanie nie może być - moim zdaniem - oparte wyłącznie na chwilowych trendach rozwoju poszczególnych gospodarek. Analizując historię koniunktury gospodarczej na świecie, nie sposób pominąć faktu, iż zawsze ulegała ona fluktuacji. Szczególnie w początkowym okresie rozwoju ery przemysłowej wahania rozpięte były pomiędzy gwałtownymi hossami i głębokimi recesjami, czego efektem było umocnienie się sorosowskiej¹ teorii hossy-bessa, jako najlepiej opisującej makroekonomiczne realia rynków. Na początku XX wieku katalizatorem wahań były niewątpliwie wojny światowe oraz inne konflikty zbrojne. Wraz z coraz większym cywilizowaniem się gospodarek rozwiniętych, wzrastało znaczenie świadomej polityki makroekonomicznej prowadzonej przez banki centralne tych państw, z USA jako strażnikiem dolara na czele. Kiedy wydawało się, że idea sterowania cyklami koniunkturalnymi, poprzez politykę finansową odniosła pełny sukces, poczucie pełnej satysfakcji zaburzyła gwałtownie rosnąca cena ropy naftowej, doprowadzając do kryzysu lat 70-tych. Kształtowanie polityki finansowej, której ton nadawała FED, dawało poczucie stabilizacji gwarantując, że za globalne bezpieczeństwo finansowe odpowiadają najtęższe umysły. Tymczasem kryzys lat 70-tych udowodnił, że pozarynkowe działania krajów trzecich, przypominające nieco „taniec małpy z brzytwą”, mogą wpłynąć na stan światowej gospodarki doprowadzając ją niemal na skraj zapaści.

Do dziś dzień nikt nie znalazł stuprocentowego modelu zachowania się gospodarek, co pomogłoby przewidywać cykle koniunkturalne. Całe zadanie kadr zarządzających polega więc na obserwowaniu zdarzeń, przyswajaniu różnych opinii, ale także na wyciąganiu wniosków z przeszłości. Rozważając perspektywy rozwoju dla przedsiębiorstwa, trudno opierać się na opiniach niezależnych ekspertów, które w ciągu ostatnich trzech lat potrafiły zmienić się trzykrotnie o 180 stopni. Jeszcze rok temu polska gospodarka galopowała, powodując bezkrytyczną euforię analityków, jednocześnie analitycy amerykańscy obserwujący pierwsze oznaki rosnących cen ropy, zaczęli budować czarne scenariusze, według których ropa przy cenie 100 dolarów za baryłkę miała doprowadzić do globalnego krachu. Dziś ropa notowana jest na poziomie niemal 140 dolarów, polska gospodarka okazuje wyraźne objawy przegrzania, lecz globalna katastrofa nie nastąpiła. Obserwując rozwój sytuacji w ostatnich latach, doszedłem do wniosku, że wydarzenia na pozór nie mające związku z gospodarką, tak naprawdę służyć mogą jednak jej regulacji. Uważam, że niewątpliwym wpływem „awantury irackiej” na destabilizację cen ropy naftowej jest dodatkowym instrumentem globalnej polityki finansowej, prowadzonej przez USA przy niemałym udziale krajów „starej Europy”. Drożejąca ropa naftowa nie tylko nie musi doprowadzić do krachu gospodarczego, ale może być źródłem stabilizacji na rynku globalnym i wręcz ratunkiem dla gospodarek rozwiniętych. Tezy tej postaram się dowieść w niniejszej pracy.

¹ W książce „Alchemia finansów” George Soros jako jeden z pierwszych ekonomistów opisał cykl hossy-bessa jako swoisty zamiennik smith’owskiej teorii równowagi na rynku. Postawił on tezę, że rynek dąży do równowagi, ale równowaga ta nie jest punktowa, mieści się natomiast w widelkach pomiędzy kolejnymi cyklami hossy-bessa. Im stabilniejsza jest sytuacja ekonomiczna danego wycinka rynku, tym mniejsze są ekstrema tego zjawiska.

1. Czynniki wpływające na historyczne wahania cen ropy na rynku światowym

Biorąc pod uwagę historyczne ceny ropy na rynkach światowych, rozpatrywać należy co najmniej trzy aspekty mające wpływ na jej wahania. Pierwszym aspektem jest rosnące znaczenie ropy jako nośnika energii, które narastało wraz z początkiem XX i rosnący na nią popyt w zestawieniu z możliwościami wydobycia i przetwórstwa. Jest to klasyczny przykład działania rynku poprzez równowagę popytu i podaży. Drugim czynnikiem wpływającym na ceny ropy są działania polityczne. Począwszy od światowych konfliktów zbrojnych w oczywisty sposób zaburzających rynek nafty, poprzez pozarynkową wycenę ropy w wewnętrznych rozliczeniach krajów RWPG i innych, skończywszy na lokalnych konfliktach w rejonach o dużym wydobyciu ropy. Wreszcie trzecim aspektem mającym wpływ na wycenę tego surowca są transakcje terminowe, generujące pozarynkowe, mocno spekulacyjne fluktuacje cenowe.

Podaż i popyt

Popyt na ropę naftową rozwijał się od przełomu XIX i XX w wraz ze wzrostem światowej produkcji. Szczególnie dotyczyło to gospodarki Stanów Zjednoczonych, jako pierwszej przestawionej na naftę jako główne źródło energii. Równocześnie rosła podaż tego surowca głównie dzięki boomowi naftowemu w Teksasie i niewielkiemu progowi wejścia w przemysł wydobywczy. Klasyczny wpływ popytu i podaży na ceny ropy miał jednak dość krótką karierę, która jako trwały trend skończyła się wraz z wybuchem II Wojny Światowej. O ile same działania wojenne w naturalny sposób zaburzyły rynek nafty przede wszystkim w związku z rozwojem armii pancernej poruszającej się dzięki benzynie i oleju napędowemu. Po raz pierwszy w historii nafta stała się równie ważnym czynnikiem wpływającym na zdolność militarną armii co jej liczebność, dostęp do jej złóż miał także niebagatelny wpływ na losy wojny, a przynajmniej na okres jej trwania.

Wraz z końcem II Wojny Światowej, decydenci rozwiniętych gospodarek zdali sobie sprawę z faktu, iż ropa naftowa poza jej ekonomicznym znaczeniem, zamieniła się również w narzędzie walki politycznej. Od tego momentu skończył się okres rynkowego kształtowania światowych cen ropy naftowej. Mimo pojedynczych dłuższych okresów stabilizacji gospodarczej i politycznej pojawiały się okresy uspokojenia cen nafty, stabilizacja ta dotyczyła wyłącznie niewielkiej części globu, z reguły konkretnego kontynentu. Na faktyczną cenę ropy coraz większy wpływ zaczęły mieć pozarynkowe decyzje polityczne, rozpoczynając erę polityki naftowej.

„Polityka” naftowa

Blok wschodni

Koniec drugiej wojny światowej przyniósł początek zimnej wojny i niemal 45 letni okres podziału politycznego. Od początku jednym z elementów

różnicowania polityki gospodarczej krajów bloku sowieckiego były wzajemne rozliczenia barterowe pomiędzy krajami, w których ropa stanowiła jeden z podstawowych surowców. W związku ze specyfiką radzieckiego przemysłu wydobywczego i przetwórczego całkowicie państwowego, realna wartość rozliczeniowa surowca ustalana była przez polityków nie mając nic wspólnego z wyceną rynkową. Efektem takiego działania były zaburzenia w podaży paliw wielokrotnie doprowadzające do reglamentacji na rynku detalicznym i w przemyśle. Brak stabilności rozliczeniowej i długofalowej polityki inwestycyjnej doprowadzał także do degradacji przemysłu wydobywczego w Związku Radzieckim, co w niektórych momentach zmuszało RWPG do zakupów ropy na rynkach światowych niekoniecznie po rynkowych cenach. Oprócz pozarynkowego wpływu cen transferowych ropy wewnątrz RWPG, ZSSR próbowała wykorzystywać swoją wysoką pozycję w wydobywaniu ropy do kształtowania polityki zagranicznej i wywierania wpływu na kraje znajdujące się poza blokiem wschodnim. W system cen transferowych szybko wciągnięta została Kuba, ropa i przemysł wydobywczy były wykorzystywane również w polityce ZSSR na terenach Afryki i bliskiego wschodu.

Choć działania wewnątrz bloku wschodniego być może nie powodowały bezpośrednich wahań cen ropy na rynkach krajów zachodnich, jednak wyłączenie niemal trzeciej części świata ze światowego rynku musiało zaburzyć rynkowe ceny nafty – choćby poprzez brak amortyzacyjnego wpływu wydobywania na terenach RWPG w sytuacjach kryzysu na bliskim wschodzie.

OPEC

Lata pięćdziesiąte to eksplozja gospodarki USA. Stany Zjednoczone wykorzystując sukces w II Wojnie Światowej, przy najmniejszych stratach w porównaniu do zaangażowania w działania wojenne, zdystansowały konkurentów w wyścigu o prymat gospodarczy na świecie. Rozwój wielkich holdingów i koncentracja kapitału dodatkowo sprzyjała coraz większej ekspansji koncernów amerykańskich na rynku światowym. Największe doświadczenia w technologii wydobywczej i przetwórczej, potężny kapitał prestiżu USA jako strażnika świata oraz detronizacja funta na rzecz dolara amerykańskiego jako światowej waluty, sprzyjały dominującej pozycji firm paliwowych, które zaczęły dyktować warunki na rynku. Poza zwykłą chęcią wykorzystania koniunktury i pozycji na rynku, wpływ na decyzje dużych koncernów miała również polityka długoterminowa amerykańskiego rządu naciskająca na zwiększanie udziału ropy importowanej w celu ochrony naturalnych złóż ropy na terenie USA i Alaski. Taka sytuacja doprowadziła do dużej presji cenowej na inne kraje wydobywające ropę, które skazane były na amerykańskich odbiorców, zwłaszcza przy mocno niedorozwiniętej infrastrukturze przetwórczej.

Dyktat cenowy holdingów amerykańskich musiał doprowadzić do ruchów obronnych ze strony innych producentów ropy. Stało się to już w roku 1960, gdy w Bagdadzie pięć państw założyło mało znaną organizację zrzeszającą kraje eksportujące ropę. Narodziny OPEC wedle zamysłu twórców miały być początkiem końca rządów Siedmiu Sióstr, jak nazywano wielkie zachodnie kompanie naftowe. Cele statutowe organizacji, wśród których oprócz dbania o sprawiedliwą zapłatę za wydobywany surowiec jest również zapewnienie stabilności światowemu rynkowi ropy naftowej daleko

odbiegają od rzeczywistości. Historia szybko pokazała, że manipulowanie podażą i ceną ropy było również narzędziem nacisku politycznego lub zemsty za niepopularne decyzje niektórych państw. Dziś wiele osób postrzega organizację jako na wpół bandycki klub państw, bogacących się niesprawiedliwie przez windowanie cen ropy. Stąd nasuwa się pytanie - czy OPEC powstał jako kartel, mający za jedyne cel wycisnąć jak najwięcej z naftowego biznesu, jakie były i są prawdziwe cele jego przywódców? Początkowo Gdy 16 września 1960, po konferencji w Bagdadzie, Iran, Irak, Kuwejt, Arabia Saudyjska i Wenezuela ogłosiły decyzję o założeniu OPEC - organizacji zrzeszającej państwa eksportujące ropę naftową, nic nie zapowiadało jak silny stanie się to blok. Trzeba pamiętać, że w tamtych czasach kraje zrzeszone w OPEC wydobywały jedynie trochę ponad jedną czwartą światowego ropy, zaś same pola naftowe należały do firm z nich korzystających, co osłabiało pozycję przetargową rządów. Bronią z jakiej mogła korzystać organizacja było kontrolowanie wydobycia (w 1965 w Trypolisie ustalono wspólną politykę ustalania limitów wydobywanej ropy), ujednoczenie regulacji państwowych i opodatkowania produkcji. Narzędzia te pomogły organizacji utrzymać na ustabilizowanym poziomie ceny. Jednak ich realny wymiar (po odliczeniu inflacji), wciąż spadał. By wzmocnić kartel zaczęto też przyjmować liczne, nowe kraje członkowskie - Katar (1961), Indonezję (1962), Libię (1962), Zjednoczone Emiraty Arabskie (1967), Algierię (1969), Nigerię (1971), Ekwador (1973) i Gabon (1975). Na konferencji w Caracas w 1961 roku ustalono wspólne cele: dbanie o jednolitą politykę w sprawie produkcji naftowej, wzrost przychodów do kas państw członkowskich i wreszcie uniezależnienie się od potęgi głównych korporacji, działających w tych krajach. Co ciekawe, polityka, która bronić miała przed siłą Siedmiu Sióstr, stała się dla nich bardzo pomocna. Konkurencyjne firmy nie były w owym czasie już w stanie zagrozić liderom. I choć ceny były już względnie stabilne, to rynek wciąż był kontrolowany przez kilku potentatów. Pierwsze dziesięciolecie działania OPEC nie doprowadziło do sukcesu - czyli przywrócenia sytuacji cenowej z lat 50. Osiągnięcie początkowego celu organizacji, czyli wzrost cen ropy miało miejsce dopiero w kolejnym dziesięcioleciu. Na początku lat 70. OPEC zdecydowała się na podjęcie negocjacji z firmami naftowymi. Udało się jej nakłonić je do podwyższenia cen (Teheran 1971).

Początkowo więc działalność OPEC nie wykraczała poza przyjęte założenia, sam fakt powstania tej organizacji był możliwy tylko ze względu na zbyt dominującą pozycję zachodnich koncernów, które wyraźnie zaburzyły równowagę na rynku. W momencie osiągnięcia rynkowego konsensusu, sens istnienia OPEC straciłby uzasadnienie gdyby tylko udało się powstrzymać czysto polityczny wpływ na decyzję tego gremium. Niestety tak się nie stało. Kryzys roku 1973 (wojna Yom Kippur), po przegranej przez Egipt wojnie z Izraelem, przyniósł pierwszą polityczną decyzję krajów zrzeszonych w OPEC, które bez ostrzeżenia wprowadziły embargo na dostawy ropy dla krajów wspierających Izrael z USA na czele doprowadzając do pierwszego kryzysu naftowego lat 70-tych. Decyzja ta nie mająca nic wspólnego z sytuacją rynkową – będąca wyłącznie zemstą polityczną, uzmysłowiła tylko decydom OPEC jak dużą władzę polityczną daje wpływ na rynek nafty. Również drugi kryzys naftowy pod koniec lat siedemdziesiątych, na który nałożyło się kilka wydarzeń – rewolucja islamska w Iranie, „interwencja” wojsk

ZSRR w Afganistanie czy wojna Irańsko-iracka, obnażył pozarynkowe intencje OPEC. Podczas tego złożonego kryzysu na bliskim wschodzie w naturalny sposób zaburzającym wydobycie ropy, jedyną rozsądną decyzją OPEC byłoby zwiększenie wydobycia mogące zrównoważyć sytuację na rynku. OPEC po raz kolejny zdecydował się iść pod prąd działaniom rynkowym, po raz drugi doprowadzając do eskalacji kryzysu naftowego.

Organizacja, której założeniem było zrównoważenie nierównowagi na rynku ropy naftowej, zmieniła się więc w Kartel, który w kluczowych momentach kierował się emocjami politycznymi wbrew logice rynkowej. Kierując się anty-amerykańską modą lat siedemdziesiątych, podejmowała decyzje nie tylko dodatkowo destabilizujące rynek światowy, ale w dłuższej perspektywie ograniczający znaczenie samej OPEC, która w latach 80-tych i 90-tych wyraźnie straciła znaczną część wpływów.

Iracka „Puszka Pandory”

Lata osiemdziesiąte to okres stabilizacji cen ropy. Decyzje kompromitujące OPEC zniechęciły kolejne kraje do uczestnictwa w tej organizacji, kryzysy lat siedemdziesiątych spowodowały wzrost inwestycji w wydobycie z nieopłacalnych dotychczas złóż ropy m.in. na Morzu Północnym w Europie. Większego znaczenia nabrała również świadoma polityka krajów rozwiniętych nazywana „bezpieczeństwem energetycznym”, związana z dywersyfikacją źródeł zaopatrzenia w surowiec oraz budowy i eksploatacji złóż, mimo niskiej rentowności inwestycji. Taka polityka doprowadziła do sytuacji, że OPEC nie mógł sprzedać ropy nawet po niższych cenach, co doprowadziło do utraty pozycji na rynku wydobywczym z 50% do 30% wolumenu wydobycia.

Kolejne lata przyniosły stabilizację cen ropy na poziomie 20-25 USD za baryłkę. Jednocześnie spadła dynamika zużycia nafty wraz ze wzrostem gospodarczym krajów rozwiniętych. Kryzysy lat siedemdziesiątych uzmysłowiły decydentom w krajach rozwiniętych, że nieograniczone zużycie ropy naftowej jest drogą w jedną stronę, poza ryzykiem zbytniego uzależnienia się od niestabilnych politycznie krajów, posiadających znaczne zasoby surowca, po raz pierwszy zaczęło mówić się o skończoności tego surowca. Nacisk na technologie oszczędzające zużycie nafty począwszy od przedsiębiorstw, a skończywszy na gospodarstwach domowych, zaczął przynosić rezultaty szybciej niż się ktokolwiek spodziewał. Miało to niebagatelny wpływ na ustabilizowanie się cen ropy, wydawało się tym samym, że mocno ograniczony został również potencjał politycznego wpływu na ceny nafty.

Pierwsze zaburzenie, będące pierwszym ostrzeżeniem nadeszło w roku 1991 wraz z inwazją Iraku na Kuwejt i wiążącą się z tym interwencją USA. Pomimo, teoretycznie niewielkiego udziału wydobycia ropy w Kuwejcie i Iraku, w porównaniu do produkcji światowej, ceny na rynku podskoczyły do 30-35 USD za baryłkę. Po ustabilizowaniu sytuacji w Zatoce Perskiej, rynek ponownie wrócił do równowagi i cen na poziomie 20 USD. W latach 1997 – 1998 zanotowano nawet historyczny „dołek cenowy” – na poziomie 10 USD za baryłkę, na co wpływ miało spowolnienie gospodarcze i rosnąca pozycja Rosji w dostawach na rynki światowe. Po raz pierwszy od końca II Wojny Światowej, rynek ropy naftowej mógł oprzeć się wyłącznie na mechanizmach

rynkowych, jednak pokusa wykorzystania ropy jako narzędzia nacisku politycznego była zbyt duża.

Mimo ewidentnego rozgromienia armii irackiej i pełnego skompromitowania reżimu Saddama Husajna, rząd Stanów Zjednoczonych rozpoczął politykę straszenia społeczeństwa międzynarodowego apokaliptycznymi wizjami rzekomych zbrodniczych planów irackiego dyktatora. Pozwoliło to na utrzymywanie blokady Iraku, uniemożliwiającej swobodny handel ropą naftową. Polityka USA wobec Iraku od początku budziła duże wątpliwości niektórych państw zrzeszonych w ONZ. Dzięki naciskom ONZ oraz złagodzeniu polityki USA w dobie prezydentury Billa Clintona, uruchomiony został program „Ropa za żywność”, umożliwiający wymianę ropy na środki pierwszej potrzeby. Wraz z wygranymi wyborami przez Georga W. Busha, nastąpiła era zaostżenia agresywnej polityki zagranicznej. Pojawiły się pierwsze „przecieki” z kręgów wywiadu, mówiące o wykorzystywaniu programu „Ropa za żywność” do zakupów broni - w tym broni chemicznej i technologii nuklearnej. Po ataku na World Trade Center w Nowym Jorku i uchwaleniu pakietu specjalnych ustaw nazwanych „Patriot Act”², ekipa Bush’a rozpoczęła bezpardonową politykę anty-terrorystyczną. Poza atakiem na Kabul i obaleniem reżimu Talibów Stany Zjednoczone rozpoczęły kampanię propagandową, która skończyła się drugą wojną iracką. Nie ma miejsca w tej pracy i nie jest jej celem szczegółowa analiza powodów i argumentów stojących za tą interwencją, dziś jednak można już z powodzeniem uznać, że były one bardzo naciągane. Zdziwienie budzi także fakt, że zarówno Afganistan jak i Irak nie są krajami jednoznacznie kojarzonymi ze światowym terroryzmem. Posiadają natomiast duże złoża ropy, podobnie jak Iran, który wydaje się być kolejnym celem „ekipy Bush’a”. Wszystko wskazuje więc na to, że prawdziwym powodem interwencji w tych krajach jest próba politycznego wpływu na rynki naftowe – pytanie tylko jakie były intencje decydentów ?

Putin vs Chavez

Upadek bloku wschodniego mógł być źródłem nadziei na urynkowanie cen ropy naftowej w środkowej i wschodniej Europie. Niestety „rosyjskie fatum”³ uwidoczniło się mocno także na rynku paliwowym. O ile pierwsze efekty prywatyzacji skupiające większość przemysłu wydobywczego i przetwórczego w rękach kilku oligarchów można było zrzucić na karb przemian ustrojowych i charakterystycznego dla nich okresu przejściowego, o tyle populistyczna decyzja prezydenta Putina o ponownym upaństwowieniu sektora, w dłuższym okresie nie mogła przynieść nic dobrego. Ropa i jej nierynkowe ceny wykorzystywane są przez rządzących do prowadzenia polityki uzależniania od Rosji byłych republik. Brak mechanizmów rynkowych zaczyna natomiast objawiać się niedoborami inwestycyjnymi w infrastrukturze, która i tak nigdy nie należała do najnowocześniejszych. Putin nie próbował nawet zwiększać wydobycia ropy, korzystając z wysokich cen na rynku światowym,

² „Uniting and Strengthening America by Providing Appropriate Tools Required to Intercept and Obstruct Terrorism Act of 2001” – Jednoczenie i wzmacnianie Ameryki przez dostarczenie odpowiednich narzędzi potrzebnych do powstrzymywania i blokowania terroryzmu – ustawy z 2001 r.

³ Aleksander Solżenicyn w wywiadzie dla Der Spiegel z 24.07.2007 użył tego stwierdzenia aby opisać zjawisko jego zdaniem występujące chronicznie w Rosji, polegające na każdorazowym głębszym przechodzeniu kryzysów i niepełnym wykorzystaniu hossy w porównaniu do innych narodów.

transferował środki uzyskiwane z eksportu ropy w nierentowne sektory gospodarki. Taka polityka pozwoliła zatrzymać wzrost bezrobocia, wpłynęła także na wysoką popularność prezydenta. Niestety jest bardzo krótkowzroczna polityka, która doprowadza do efektu podobnego do „syndromu holenderskiego”⁴, paraliżując rozwój poza-paliwowych przedsiębiorstw. Dzisiaj, mimo zmiany na stanowisku prezydenta Rosji, putinowska polityka ma stabilną pozycję i nic nie wskazuje na możliwość zmiany kursu.

Przykład Rosji i jej bezmyślnego gospodarowania zasobami ropy nie jest niestety odosobniony. Po wygranej w wyborach 1998 roku Hugo Chavez rozpoczął reformę gospodarki Wenezueli od nacjonalizacji przemysłu wydobywczego i rafineryjnego. Po początkowo nieudanych próbach ostatecznie osiągnął cel i podobnie jak w przypadku Putina, korzystając z wysokich cen ropy na rynkach światowych wykorzystuje dochody z ropy do pomocy socjalnej i kształtowania polityki regionalnej. Oczywiście nie jest to błędem samym w sobie, jednak podobnie jak w przypadku Rosji wysokie dochody z nafty nie przedkładają się na inwestycje, ponadto nie trudno wyobrazić sobie co stanie się z gospodarką Wenezueli w przypadku załamania się cen ropy wiedząc, że dochody z jej sprzedaży stanowią ponad 50% PKB tego kraju.

Bańka spekulacyjna

Okupacja Iraku, nierynkowy obrót naftą w Rosji i Ameryce Południowej to nie koniec czynników destabilizujących jej ceny. Na przełomie lat 1999 i 2000 rynki światowe poczuły smak internetowej bańki giełdowej. Zgodnie z teorią hossa-bessa w historii giełdy obserwowano już zwyczaje kursowe nazywane bańkami spekulacyjnymi, jednak koniec lat dziewięćdziesiątych połączył kilka czynników rynkowych o niespotykanej dotąd skali. W swojej pracy dyplomowej kończącej się licencjatem, postanowiłem udowodnić tezę o absurdalnej euforii rynku która doprowadziła do boomu internetowego. Swoje przewidywania opierałem m.in. na tezach zawartych w książkach opisujących tendencje do „owczego pędu”, jakie można było zauważyć szczególnie u początkujących inwestorów oraz realnej możliwości generowania zysków przez przedsiębiorstwo z tej branży, z jakim byłem wówczas związany. Tezę o pęknięciu bańki postawiłem już pod koniec 1998 roku, niestety obrona pracy nastąpiła w roku 2001, kiedy katastrofa była już faktem. Czynniki które nałożyły się na powstanie tego zjawiska to jeden z najniższych w historii koszt kapitału i to nie tylko w krajach rozwiniętych, ale i rozwijających się, wzrost znaczenia międzynarodowych korporacji przerzucających pracochłonną produkcję do krajów o niskim koszcie pracy, rosnące znaczenie społeczeństwa informacyjnego z wszystkimi tego konsekwencjami i niezachwiany optymizm szczególnie amerykańskich inwestorów. Rosnące oszczędności konsumentów i wolne środki korporacji przestały być lokowane w klasyczne inwestycje długoterminowe, rokrocznie zwiększając pulę

⁴ W latach siedemdziesiątych w dobie kryzysu naftowego ogłoszono informację o odkryciu dużych złóż ropy na terenie holenderskiego szelfu Morza Północnego. Informacja ta spowodowała wzrost zainteresowania obligacjami i inwestycjami w Holandii umacniając o 20-30 % Guldenu. Przewartościowana waluta doprowadziła do załamania poza-paliwowego eksportu, który był źródłem wysokiej pozycji Holandii na świecie, doprowadzając do fali bankructw holenderskich przedsiębiorstw.

szybkich środków obrotowych na giełdach – zwanych kapitałem spekulacyjnym. Wycofanie się kapitału spekulacyjnego z giełd Dalekiego Wschodu i zainwestowanie na amerykańskim rynku New Technology doprowadziło do spektakularnych sukcesów giełdowych pierwszych tzw. spółek internetowych. Pierwsze sukcesy doprowadziły do nadmiernego wzrostu zainteresowania tym rynkiem i transferu nań ogromnej ilości środków nie znajdujących pokrycia w podaży odpowiednich walorów. W tej sytuacji, po raz pierwszy w historii, wystąpił efekt podążania przedsięwzięć za kapitałem, a nie kapitału za przedsięwzięciami doprowadzając do wytworzenia największej jak na ów czas bańki spekulacyjnej. Załamanie tego sektora w latach 2001-2002 spowodowało ucieczkę kapitału do innych sektorów gospodarki m.in. rozpoczynając narastanie kolejnej bańki spekulacyjnej tym razem na rynku nieruchomości, której pęknięcie obserwujemy w ostatnich miesiącach. Podobnie - jak bywało w przeszłości - kolejny szok po pęknięciu jednej bańki powoduje gwałtowne transfery kapitału spekulacyjnego w inne lokalizacje budując kolejną bańkę. Obecnie są to kontrakty terminowe przede wszystkim na rynku żywności i ropy naftowej. Po raz kolejny nadmierna ilość kapitału zaburza racjonalne zachowanie się rynku wypaczając sens kontraktów. Ten rodzaj inwestycji polegał przede wszystkim na grze na zwyczajki, bądź spadki cen surowców. Klasyczna jego forma polega na spekulacyjnym przewidywaniu jak zachowa się rynek w czasie. W dzisiejszej formie ilość kapitału spekulacyjnego napędza oczekiwania cenowe wpływając na ich wysokość w sposób poza-rynkowy. Mamy więc do czynienia z kolejną bańką spekulacyjną, która jest bezpośrednio odpowiedzialna za wywindowanie cen ropy – dzisiaj powyżej 140 USD za baryłkę.

Ponieważ jednak cechą baniek spekulacyjnych jest ich pęknięcie, rynek kontraktów terminowych także jest skazany na taki scenariusz. Nie doprowadzi to jednak moim zdaniem do załamania cen ropy na rynkach światowych, co najwyżej do powrotu cen na poziom 70-100 USD za baryłkę. Ponieważ staram się udowodnić, że ceny ropy są świadomie kontrolowane w wyniku konsekwentnej polityki długoterminowej, bańka spekulacyjna z jaką mamy dzisiaj do czynienia jest jedynie wybrykiem rynku i kapitału spekulacyjnego, który nie wpłynie jednak na załamanie cen jak to ma miejsce w przypadku klasycznego pęknięcia bańki spekulacyjnej.

Ponieważ długoterminowym racjonalnym celem krajów rozwiniętych jest dążenie do racjonalnego światowego wzrostu gospodarczego, nie jest w niczym interesie doprowadzenie do globalnej recesji. Sytuacja, w której cena ropy byłaby wynikiem klasycznego równoważenia się podaży i popytu, mogłaby jednak doprowadzić do nadmiernego wzrostu gospodarczego krajów rozwijających się, których charakterystyczną cechą jest duża energochłonność. Kontrola cen ropy może być więc narzędziem kontroli cykli koniunkturalnych, szczególnie w sytuacji spadku efektywności innych narzędzi. Żeby głębiej ocenić tę możliwość należy bliżej przyjrzeć się wpływowi cen ropy na rozwój gospodarek w historii co postaram się zrobić w kolejnym rozdziale.

2 .Korelacja wahań cen ropy i cykli koniunkturalnych w gospodarkach krajów rozwiniętych

Prowadząc rozważania nad wpływem cen ropy na globalną gospodarkę postanowiłem przeanalizować dane statystyczne dotyczące światowej produkcji w gospodarce oraz historyczne ceny ropy w latach 1950 – 2003.

GDP (Gross Domestic Product)⁵

rok	1950	1951	1952	1953	1954	1955	1956	1957	1958	1959	1960	1961	1962	1963	1964	1965
GDP (mln \$)	5,34	5,65	5,91	6,21	6,42	6,83	7,15	7,43	7,66	8,02	8,43	8,73	9,14	9,54	10,2	10,8
GDP P/C (tys \$)	2,11	2,2	2,26	2,33	2,37	2,47	2,54	2,58	2,61	2,68	2,77	2,83	2,92	2,98	3,13	3,23
rok	1966	1967	1968	1969	1970	1971	1972	1973	1974	1975	1976	1977	1978	1979	1980	1981
GDP (mln \$)	11,3	11,8	12,4	13,1	13,8	14,3	15	16	16,4	16,6	17,5	18,2	19	19,6	20	20,4
GDP P/C (tys \$)	3,34	3,39	3,51	3,63	3,74	3,81	3,91	4,09	4,11	4,1	4,22	4,32	4,43	4,51	4,52	4,53
rok	1982	1983	1984	1985	1986	1987	1988	1989	1990	1991	1992	1993	1994	1995	1996	1997
GDP (mln \$)	20,7	21,3	22,2	23	23,8	24,7	25,8	26,6	27,1	27,5	28,1	28,7	29,7	30,9	32	33,2
GDP P/C (tys \$)	4,51	4,55	4,68	4,76	4,85	4,95	5,07	5,14	5,16	5,15	5,17	5,21	5,31	5,45	5,56	5,7
rok	1998	1999	2000	2001	2002	2003										
GDP (mln \$)	33,9	35	36,7	37,8	39	40,9										
GDP P/C (tys \$)	5,73	5,85	6,06	6,15	6,29	6,52										

6

Oil price (cena baryłki ropy)⁷

rok	1950	1951	1952	1953	1954	1955	1956	1957	1958	1959	1960	1961	1962	1963	1964	1965
Oil Price	2,77	2,77	2,77	2,92	2,99	2,93	2,94	3,14	3	3	2,91	2,85	2,85	2,91	3	3,01
Oil Price w'inf	24,7	22,9	22,4	23,4	23,9	23,5	23,3	24	22,3	22,1	21,2	20,5	20,2	20,4	20,8	20,5
rok	1966	1967	1968	1969	1970	1971	1972	1973	1974	1975	1976	1977	1978	1979	1980	1981
Oil Price	3,1	3,12	3,18	3,32	3,39	3,6	3,6	4,75	9,35	12,2	13,1	14,4	15	25,1	37,4	35,8
Oil Price w'inf	20,5	20,1	19,6	19,5	18,8	19,1	20,5	22,8	40,7	48,7	49,5	51	49,3	73,6	97,7	84,6
rok	1982	1983	1984	1985	1986	1987	1988	1989	1990	1991	1992	1993	1994	1995	1996	1997
Oil Price	31,8	29,1	28,8	26,9	14,4	17,8	14,9	18,3	23,2	20,2	19,3	16,8	15,7	16,8	20,5	18,6
Oil Price w'inf	70,9	62,7	59,5	53,8	28,3	33,6	27,1	31,8	38	31,9	29,5	24,9	22,7	23,6	28	25
rok	1998	1999	2000	2001	2002	2003										
Oil Price	11,9	16,6	27,4	23	22,8	27,7										
Oil Price w'inf	15,7	21,3	34,2	27,9	27,2	32,3										

8

⁵ Źródło – “Historical Statistics for the World Economy: 1-2003 AD” – Angus Madisson - www.ggd.net

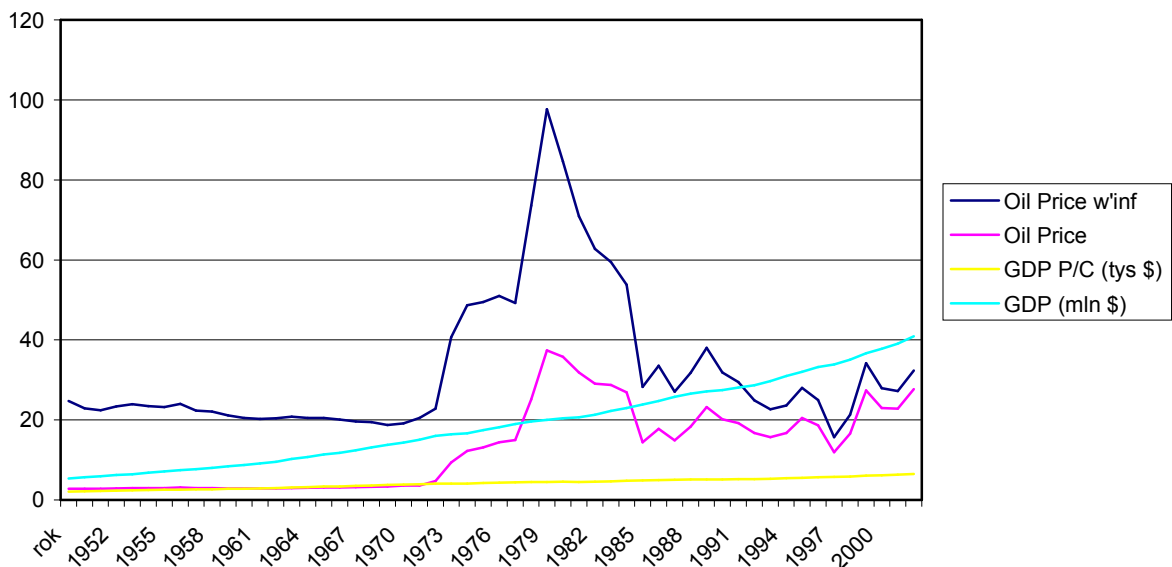
⁶ GDP – Wartość bezwzględna w mln USD w uwzględnieniu inflacji roku 2003 , GDP P/C – (per capita) w tys. USD/osobę

⁷ Źródło - Historical Crude Oil Prices – www.inflationdata.com

⁸ Oil price – cena baryłki ropy w USD – Oli price w'inf – cena baryłki ropy z uwzględnieniem inflacji

Odpowiednie skalowanie powyższych danych pozwoli nam na wykreślenie wykresów o zbliżonych przebiegach, których celem będzie wykazanie korelacji między trendami wzrostu cen ropy i poziomu produktu światowego :

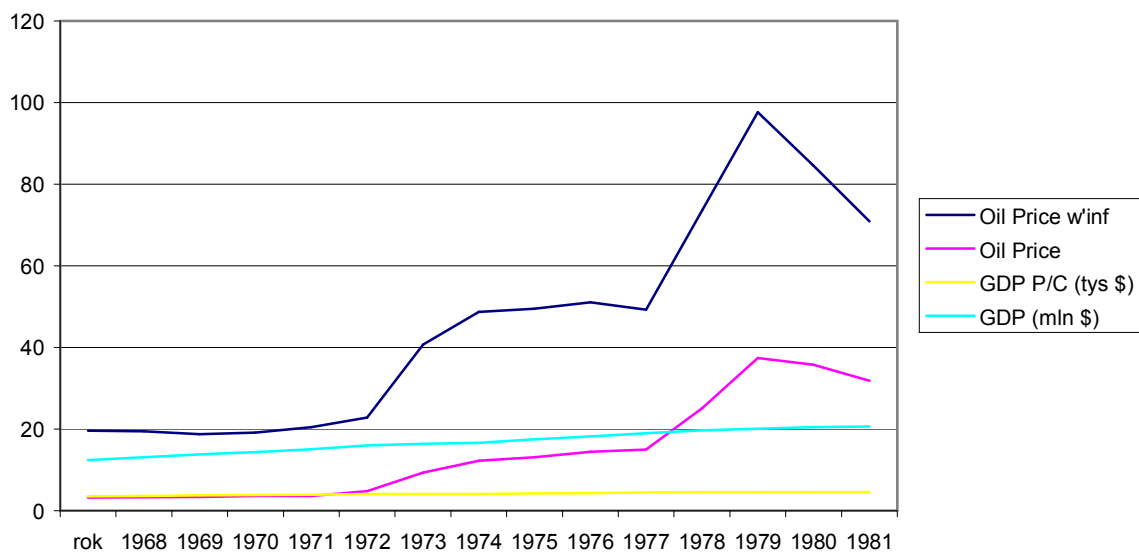
Poziom cen ropy i GDP w latach 1950 - 2003



(opracowanie własne)

Aby wykluczyć korelację między cenami ropy a GDP przyjrzyjmy się bliżej poziomom cen i GDP w latach kryzysów naftowych :

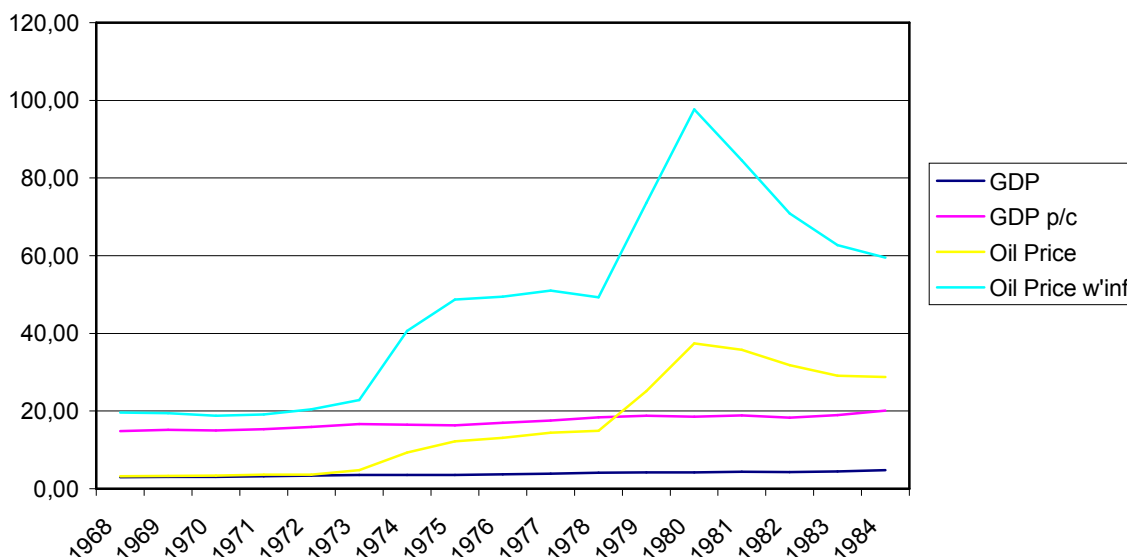
Poziom cen ropy i GDP w latach 1968 - 1982



(opracowanie własne)

Ponieważ kryzys paliwowy lat siedemdziesiątych wskazuje się jako przyczynę recesji w USA warto przyjrzeć się wykresowi przedstawiającemu poziom relacji cena ropy - amerykański produkt narodowy.

Poziom cen ropy i produktu narodowego USA w latach 1968 - 1984



(opracowanie własne)

Oba kryzysy paliwowe lat siedemdziesiątych XX wieku nie wpłynęły znacząco na światowy GDP, w przypadku gospodarki Stanów Zjednoczonych możemy mówić co najwyżej o znacznym spowolnieniu wzrostu – co dla konsumentów przyzwyczajonych do notorycznego postępu oznaczało poczucie recesji. Analizując wpływ cen ropy na globalną gospodarkę tamtego okresu, nie możemy zapominać o cenach transferowych RWPG, które niejako na złość zachodowi utrzymywane były na niskich poziomach mimo światowych trendów wzrostowych. Był to również okres wzrostu inwestycji przemysłowych w krajach bloku wschodniego i okresowej poprawy dochodu per capita. Czarny Poniedziałek z 1987 r.⁹ był pierwszym poważnym kryzysem w USA, jedynym porównywalnym do Czarnego Piątku z roku 1929, a związany był wyłącznie z pęknięciem bańki spekulacyjnej na amerykańskiej giełdzie. Oba kryzysy paliwowe lat siedemdziesiątych nie tylko nie miały wielkiego wpływu na globalny wzrost gospodarczy, lecz nawet przyspieszyły technologiczną ewolucję w krajach rozwiniętych. Szczególnie rządy krajów starej Europy zdały sobie sprawę z niebezpieczeństwa jakie może płynąć z uzależnienia się od zewnętrznych dostawców ropy, którzy o ironio zlokalizowani byli w większości w rejonach geopolitycznych z reguły wrogo nastawionych do Zachodu. W tamtym okresie wdrożone zostały programy dywersyfikacji źródeł energii, rozpoczęto wydobywanie ropy z dna morskiego nie licząc się z jego wyższymi kosztami. Przede wszystkim rozpoczęto proces

⁹ 19 października 1987 roku nastąpiło największe w powojennej historii USA załamanie giełdy porównywane do Wielkiego Kryzysu z roku 1929.

promowania polityki oszczędności, która z powodzeniem rokrocznie prowadzi do ograniczenia paliwochłonności gospodarek. W USA polityka oszczędności była trudniejsza do przeprowadzenia choćby z powodów mentalnych, jednak również tam z roku na rok promowane są postawy proekologiczne, które doprowadziły m.in. do zakończenia ery amerykańskich „krażowników szos”, w wyniku której na rynku amerykańskim z wielkim sukcesem rozwinęła się sprzedaż oszczędnych samochodów japońskich. Także nieznaną szerzej program elektryfikacji kolei przeprowadzony na przełomie lat 70-tych i 80-tych pokazuje intencje decydentów amerykańskich – program ten bowiem przy niskich cenach ropy i bardzo rozległej sieci kolejowej był bardzo trudny do uzasadnienia, biorąc pod uwagę wyłącznie aspekty ekonomiczne

W załączniku¹⁰ do niniejszej pracy zamieściłem jeszcze kilka zestawień przebiegu w czasie, różnych zjawisk mogących wpływać na równowagę światowego rynku ropy naftowej. Między innymi zapotrzebowanie na ropę różnych gospodarek, wydobycie z różnych rejonów świata etc. Nie ma tu miejsca na głębszą analizę korelacji między tymi zdarzeniami, można jednak zaryzykować tezę, że typowe wahania koniunkturalno-technologiczne wpływają jedynie na niewielkie wahania cen ropy, mieszczących się w ramach kilkuprocentowych widełek. Wszystkie historyczne wybuchy cen ropy miały swoje źródła w pozarynkowych działaniach politycznych lub spekulacyjnych, jakie szerzej opisałem w rozdziale pierwszym. Nie uprawnione jest stawianie tezy, że kryzysy paliwowe miały większy wpływ na światowy wzrost gospodarczy – co najwyżej utrudniły sytuację w gospodarkach, w dużej mierze od nafty uzależnionych. Zakładając, że kraje rozwinięte kierują się racjonalnymi decyzjami przy budowie wieloletnich strategii, cena ropy nie może być powodem załamania się rynku – od lat wiadomo przecież, że jej zasoby są skończone, a czasów wyczerpania jej zasobów na pewno doczeka już nasze pokolenie. W świetle tych faktów kryzysy wywołane przez drożącą ropę w gospodarkach rozwiniętych świadczyłyby o krótkowzroczności i nieprzystosowaniu do zmieniającej się nieustannie rzeczywistości. Skoki cenowe ropy nie mogą być szokiem dla rozwiniętych gospodarek – mogą jedynie wpływać na terminarz kolejnej ewolucji technologicznej jaka nas niewątpliwie czeka w przyszłości.

Zupełnie inaczej kryzysy cenowe nafty mogą oddziaływać na gospodarki rozwijające się – szczególnie te w których obserwujemy dwucyfrowy wzrost gospodarczy. O ile szybki rozwój gospodarczy na warunkach rynkowych jest w interesie całego społeczeństwa rozwiniętego – przed niekontrolowanymi i niepożądanymi zjawiskami w takich krajach „czuwały” będą procesy samo-regulacyjne, o tyle nad gwałtownym rozwojem gospodarek centralnie sterowanych teoretycznie nikt nie panuje. W tej sytuacji polityczne sterowanie cenami surowców może okazać się jedynym narzędziem w rękach społeczności międzynarodowych, co postaram się opisać szerzej w kolejnych rozdziałach.

¹⁰ “Oil Report” – International Energy Agency - czerwiec 2008 r.

3. Konsekwencje drożących nośników energii dla przedsiębiorstw

O ile w poprzednim rozdziale starałem się wykazać brak większego wpływu światowych cen ropy na globalną gospodarkę, o tyle oczywistym jest fakt, że wysokie ceny ropy mają wpływ na gospodarkę w skali mikro. Rozpatrując mikroekonomiczny wpływ cen paliw na przedsiębiorstwa, należy oddzielnie podejść do grupy krajów w zależności od poziomu ich rozwoju, oraz wielkości przedsiębiorstw.

Kraje rozwinięte

Jak już wspomniałem w poprzednim rozdziale, kraje rozwinięte kierując się racjonalną, długoterminową polityką gospodarczą musiały w planach rozwojowych uwzględnić kończące się zasoby ropy, które prędzej czy później doprowadziłyby do braków surowca na rynku i rosnących jego cen. Polityka bezpieczeństwa energetycznego wprowadzona w większości krajów rozwiniętych zakładała dywersyfikację źródeł energii, poprzez inwestycje w nierentowne dotąd złoża ropy oraz kontraktacje jej zakupów od różnych dostawców – co za tym idzie po różnych cenach. Taka polityka z góry musi oznaczać wyższą realną cenę paliw na rynku wewnętrznym. Polityka taka jest prowadzona w różnym natężeniu od 25 lat, społeczeństwa krajów rozwiniętych zdążyły się więc do niej przyzwycząć. Szczególnie widoczna w Europie tendencja do zaostrzania norm emisji spalin, dotycząca zarówno transportu jak i przemysłu, prowadzi między innymi do implementacji coraz to bardziej oszczędnych technologii, za którymi idzie mniejsze zużycie paliw. Podobnie programy promujące oszczędne energooszczędne budownictwo, walka z powszechnym jednorazowym zużywaniem plastiku, wszystkie te elementy na zasadzie kolejnych klocków układanki budują coraz to oszczędniejszą gospodarkę. Dodając do tego wysoką, długoterminową stabilność finansową, gospodarek krajów rozwiniętych, nie występują większe problemy z uzyskaniem środków kredytowych na inwestycje pro-oszczędnościowe, w niektórych krajach mamy nawet do czynienia z różnymi preferencjami dotyczącymi tego rodzaju inwestycji.

Taka polityka krajów rozwiniętych napotyka na częsta krytykę tzw. fundamentalistów rynkowych – szczególnie w USA. Podnoszą oni argumenty bardzo wysokiego kosztu takich inwestycji oraz małej efektywności większości rozwiązań (szczególnie krytykowane są energetyka wiatrowa i hydrotechniczna), nie posiadająca tych wad energetyka jądrowa nadal napawa strachem. Wszelkie tego typu rozważania tracą jednak sens jeśli skonfrontujemy je z sytuacją w której na rynku zabraknie ropy naftowej, a wraz z nią także węgla i gazu. Wszelkie zastępcze źródła energii wymagają wieloletnich inwestycji i przygotowań – fakt, że dzisiaj już „marnuje” się na nie środki powinno napawać wyłącznie optymizmem.

Bezpośredni wpływ cen ropy na rynki lokalne także nie powinien budzić większego niepokoju. Konsumenci w krajach rozwiniętych od dawna nie

traktują samochodów jako dobra luksusowego, poruszanie się samochodami po dużych aglomeracjach zaczyna być niemodne, ze względu na korki - także bardzo niepraktyczne. Wszystkie kraje rozwinięte utrzymują też transport kolejowy dotąd nieopłacalny – który w dobie drożejącego paliwa być może czeka druga młodość.

Transport lądowy, mający duży wpływ na ostateczne ceny produktów niewątpliwie podrożeje, jednak w skali makro będzie to wpływ niewielki. Ponieważ produkcja tradycyjnych produktów masowych wymagających wysokich nakładów siły roboczej od lat przenoszona jest do krajów o najtańszej pracy (Chiny, Indie), konkurencja z nimi i tak nie jest możliwa w krajach rozwiniętych przy utrzymaniu obecnej polityki płacowej. Nieporównanie większy wpływ będzie miał wzrost cen transportu na utrzymanie rozwoju przedsiębiorstw lokalnych, dzięki powstrzymaniu ekspansji wielkiego kapitału jaka miała miejsce dotąd. Już dzisiaj duże sieci handlowe rezygnują z centralnego zaopatrzenia szczególnie w przypadku towarów niszowych i szybko psujących się. Pozwoli to przeżyć małym i średnim firmom, w dłuższym okresie może pomóc przywrócić równowagę na rynku, na którym koncentracja kapitału zaczęła zaburzać niektóre procesy rynkowe. Wysokie ceny ropy mogą także pomóc w uzasadnieniu częstych inwestycji w nowe środki techniczne i transportowe, których głównym uzasadnieniem jest właśnie ich większa paliwożerność lub możliwości zasilania alternatywnymi paliwami (LPG, CNG czy napędy hybrydowe). W przypadku utrzymywania się niskich cen ropy tego rodzaju inwestycje prowadziłyby do zbytniego podrożenia infrastruktury zachodnich przedsiębiorstw, narażając je dodatkowo na zmniejszenie ich konkurencyjności.

Wysokie ceny ropy mogą być także katalizatorem zmian w mentalności konsumentów w krajach rozwiniętych. W Wielkiej Brytanii w roku 2007 ruszyła wielka kampania promocyjna współfinansowana ze środków UE, pod hasłem „ZERO KILOMETERS”. Kampania ta ma na celu promocję zarówno lokalnej produkcji, lokalnego handlu jak i lokalnych kanałów dystrybucyjnych. Jest ona odpowiedzią na coraz większą supremację na rynku wielkich sieci handlowych oraz produktów produkowanych niemal na całym globie z Chinami na czele. Bez rosnących cen transportu trudno byłoby konkurować z graczami sieciowymi – w obecnej sytuacji coraz częściej jednak koszty utrzymania szerokiego asortymentu w sieciach handlowych przewyższają zysk z ich sprzedaży, same sieci handlowe powróciły też do polityki zatowarowania u lokalnych producentów. Mamy więc do czynienia z powrotem do stanu pewnej równowagi, którego katalizatorem są wysokie ceny ropy.

Kraje rozwijające się

Nieco inaczej kształtuje się wpływ rosnących cen ropy na sytuację krajów rozwijających się. Biorąc pod uwagę fakt, że ceny nośników energii determinują nie tylko bieżące koszty produkcji i dystrybucji produktów, ale także mają ogromny wpływ na koszt budowy infrastruktury, wysokie ceny ropy mogą opóźnić pogoń za krajami rozwiniętymi. Infrastruktura krajów rozwiniętych tworzona była w okresie niskich cen nośników energii przy ich

zdecydowanym nadmiarze. Dzisiejsze kraje rozwijające się nie tylko borykają się z ogromnymi kosztami inwestycji, muszą dodatkowo funkcjonować w sytuacji nieustannych niedoborów surowców. Żeby zagwarantować odpowiednie zasoby materiałowe często niezbędne jest zakontraktowanie surowców w kontraktach długoterminowych, gdzie opcja pewnego zakupu oznacza zawsze zakup po wysokiej cenie.

Kraje rozwijające się podzieliłbym na cztery kategorie :

- kraje prozachodnie charakteryzujące się stabilną polityką finansową kreowaną często pod nadzorem zachodnich fundacji lub Think Tanków finansowanych przez instytucje międzynarodowe¹¹ lub prywatnych fundatorów¹². Sytuacja taka gwarantuje stabilny przepływ kapitału z jednoczesną gwarancją poddania się tych państw różnym instrumentom kreowania polityki finansowej. Nagrodą za prozachodnie podejście jest możliwość skorzystania z pomocy, również materialnej, organizowanej przez instytucje międzynarodowe. Kraje te mają także możliwość wejścia w systemowe programy wyrównywania szans, charakterystyczne przede wszystkim dla Unii Europejskiej (tzw. Fundusze strukturalne). Pomoc taka pomoże tym krajom zniwelować efekty drożących nośników energii w tym ropy, szczególnie jeśli chodzi o wydatki infrastrukturalne,
- kraje antyzachodnie, często będące krajami zasobnymi w surowce naturalne (inaczej trudno byłoby im funkcjonować w anty-zachodniej retoryce). Głównymi przedstawicielami tego kręgu jest Rosja, część krajów Ameryki Południowej oraz Bliskiego Wschodu. Paradoksalnie, sytuacja w której rosną ceny ropy w dłuższym terminie może wyłącznie zaszkodzić tym państwom. Wzrost dochodów z eksportu ropy i jego populistyczna redystrybucja, usypia nastroje społeczne umacniając quasi-demokratyczne władze. Jednocześnie cierpi na tym niedoinwestowana infrastruktura i mono-branżowa gospodarka. Trochę inna sytuacja panuje w krajach Bliskiego Wschodu. Awantura iracka nie tylko zaostriła antyzachodnie nastroje w krajach fundamentalnego islamu, ale i nie przyniosła żadnych widoków na poprawę sytuacji w samym Iraku. Politycznie, militarnie i gospodarczo interwencja w Iraku skończyła się totalną katastrofą, doprowadzając nawet do spadku popularności zachodniej kultury w takich krajach jak Arabia Saudyjska czy Emiraty Arabskie. Kraje te od lat kształciły swoje elity w USA, są też jedynym wyjątkiem w podejściu do dystrybucji dochodów z ropy. Przez ostatnie kilkanaście lat nastawiły się na rozwój poza paliwowych gałęzi gospodarek z usługami finansowymi i new technology na czele. Dzisiaj nawet w tych krajach narastają antyamerykańskie nastroje, grozi im też eskalacja skrajnego fundamentalizmu

¹¹ WTO, ONZ, WBOR, EBOR itd.

¹² M.in. Fundacja Rockefellera, Centrum Adama Smitha czy fundacje G. Sorosa

islamskiego,

- kraje quasi rynkowe o dużym potencjale wzrostowym. Chodzi tu głównie o kraje azjatyckie z Chinami i Indiami na czele. W przypadku Chin mamy bowiem do czynienia w dalszym ciągu z reżimem partii komunistycznej, który pod przykrywką urynkowienia gospodarki wykorzystuje potencjał taniej i licznej siły roboczej. Jest ona wykorzystywana w dość nowoczesny sposób, dzięki transferowi kapitału i technologii przez międzynarodowe globalne koncerny. Wzorem Chin podążają Wietnam, Sri Lanka i inne były kraje komunistyczne. W Indiach sytuacja ma się nieco inaczej – tam rozwój bardziej przypomina okres dzikiego kapitalizmu brytyjskiego z XIX w. – jeśli weźmiemy sposób zarządzania siłą roboczą, nadmierne przeregulowanie rynku i ogromną władzę urzędników porównać można natomiast do okresu siermiężnego europejskiego komunizmu. We wszystkich tych krajach niewątpliwie narasta wzrost znaczenia mechanizmów rynkowych, rośnie też świadomość ludności, która także chce być beneficjentem wzrostu gospodarczego. Wybitny badacz otaczającej nas rzeczywistości – Alan Greenspan¹³ uważa nawet, że przekroczony już został w tych krajach punkt krytyczny, a całkowita demokratyzacja tych społeczeństw i urynkowanie gospodarek jest tylko kwestią czasu. Choć osobiście podziwiam jego optymizm, uważam że teza taka w niedostateczny sposób uwzględnia różnice kulturowe między naszymi narodami. Biorąc pod uwagę historię Europy i Ameryk widać wyraźny trend, w którym wzrost gospodarczy jest wprost proporcjonalny do ładu społecznego i wolności obywatelskich. W krajach azjatyckich okres wzrostu ich znaczenia niemal zawsze wiązał się z silną autorytarną władzą i ograniczeniami swobód. Bez względu na rozwój sytuacji w przyszłości dzisiaj mamy do czynienia z coraz większą supremacją Chin na świecie, co jest o tyle groźne, że opiera się na poza rynkowych decyzjach centralnych. Chiny wydając ogromne sumy na rozbudowę skrajnie za małej infrastruktury, nierzetelnie rozliczają ich amortyzację. Utrzymywane są państwowe, niskie ceny na żywność – mimo tego, że coraz częściej Chiny zmuszone są ją importować. Podobnie utrzymane są centralnie ustalone stawki za pracę, która wyceniana jest na niskim poziomie, byle tylko utrzymać wręcz dumpingową konkurencyjność chińskiej gospodarki. Wszystkie te zjawiska są poza kontrolą narzędzi jakie posiadają instytucje – regulatory rynków finansowych, szczególnie w przypadku, kiedy Chiny są największym posiadaczem dolarowych obligacji skarbowych, dodatkowo centralnie sterując kursem juana. Całkiem podobnie zachowują się pozostałe kraje azjatyckie – pozostając jednak w cieniu chińskiego brata. Rosnąca cena ropy naftowej nie robi w tej chwili najmniejszego wrażenia na chińskich władzach – przynajmniej oficjalnie,

¹³ Alan Greenspan – „Era zawirowań” - tamże

długoterminowo może wpłynąć na niekontrolowany rozwój wypadków czym bardziej szczegółowo zajmę się poniżej,

- kraje trzeciego świata. W dobie ponad czterdziestoletniej polityki Narodów Zjednoczonych, która opierając się na zasadzie solidarności międzynarodowej próbowała pomagać wszelkimi sposobami krajom trzeciego świata, duża część orędowników takiej pomocy ogłosiła klęskę takiego podejścia. Zarówno interwencje militarne, pomoc humanitarna czy żywnościowa nie przyniosły większych rezultatów. Kraje które wyszły z zapaści – wyszłyby z niej tak czy inaczej, pozostałe kraje muszą same uporać się z własnymi problemami. Problem dotyczy przede wszystkim kilku krajów afrykańskich, azjatyckich i Indonezji. Problem polega na tym, że w krajach tych rządzą junty często zwalczające się wzajemnie, które mają rację bytu wyłącznie w sytuacji zamieszania, wojny czy kryzysu. Wszelka pomoc militarna skutkowałą zmianami jednej junty na drugą, pomoc żywnościowa dobijała i tak „ledwo dyszące” rolnictwo, pozostała pomoc trafiała na czarny rynek lub do rządzących. Uważam, że w tych okolicznościach ceny ropy nie grają tu wielkiego znaczenia – tym bardziej, że często wraz z bronią, paliwa podlegają różnego rodzaju embargom omijanym przez czarnorynkowych przemytników. Cena na czarnym rynku i tak nie ma nic wspólnego z cenami światowymi – wpływ ich cen na gospodarkę także trudno analizować, gdyż większość tych krajów też nie posiada. Jedyną metodą wydaje się być praca organiczna międzynarodowych ekspertów, kładąca nacisk na rozdawanie wędek a nie ryb, przy jednoczesnym powolnym budzeniu świadomości społecznej.

Jak widać, ceny ropy w krajach nierozwiniętych mają niewątpliwie większy wpływ na rozwój gospodarek tych państw. Ich negatywne oddziaływanie w długim okresie wpłynęło przede wszystkim na wyższy koszt budowy infrastruktury. Przedłużyło to okres potrzebny do pełnej konwergencji gospodarek oraz poziomu zamożności społeczeństw. Wysoka cena ropy powinna nieco schłodzić szalejące gospodarki azjatyckie, dzięki czemu może uda się ograniczyć bańkę rozwojową, której pęknięcie może odbić się destabilizacją całej gospodarki światowej. Rozwinięte gospodarki światowe, od wielu lat próbowały wpływać na mechanizmy rządzące cyklami koniunkturalnymi, zarówno poprzez agendy ONZ, jak i instytucje systemu Bretton Woods¹⁴. Dbały o stabilny rozwój gospodarczy świata, głównie poprzez eliminowanie nierynkowych zachowań poszczególnych krajów (w przypadku ich oporu stosowane były różnego rodzaju embarga i blokady). Dzisiaj mamy do czynienia z sytuacją, kiedy największym nierynkowym graczem jest rosnąca w siłę gospodarka Chin wobec której mechanizmy regulujące są bezsilne, raz z powodu silnego lobbingu na ich rzecz ze strony międzynarodowego kapitału korporacyjnego, dwa z powodu zbyt wysokiej pozycji Chin w światowym łańcuszku wymiany gospodarczej. W tej sytuacji drożące ceny surowców jawią się jedynym regulatorem, jaki może wpłynąć

¹⁴ Bank Światowy, Międzynarodowy Fundusz Walutowy, Światowa Organizacja Handlu

na spowolnienie tego ciągu.

4. „Gdzie WTO nie może, tam Bush’a pośle ?”

Tytuł niniejszego rozdziału jest z mojej strony bardziej zabawą leksykalną niż ścisłym jego tematem. W rozdziale tym zajmę się rosnącą supremacją chińskiej gospodarki i coraz większą bezsilnością międzynarodowych regulatorów – nie tylko WTO. Strasząc amerykańskim prezydentem chciałbym natomiast wykazać, że po wielokroć krytykowana postawa ekipy Busha może być czymś więcej niż tylko awanturą wynikającą z „kowboy’skiego” temperamentu Prezydenta USA.

Dlaczego warto obawiać się Chin ?

Temat nie wymaga chyba szerszej argumentacji. Chiny są typowym przykładem połączenia autorytarnych rządów z metodyką zarządzania charakterystyczną dla globalnych korporacji. Opisywane wcześniej nierynkowe mechanizmy jakie wykorzystywane są przez chiński rząd przypominają nieco monopolowe praktyki dużych korporacji, które aby zdobyć rynek skłonne są sprzedawać na nim produkty nawet poniżej kosztów wytworzenia przez długi okres. Celem jest oczywiście zdobycie przewagi na rynku i uzależnienie go od siebie przy jednoczesnym niszczeniu konkurencji. Takie praktyki były bezpośrednim powodem powstania instytucji Betton Woods, oraz wewnątrz krajowych regulacji antytrustowych. Celem ich działania była walka z praktykami monopolowymi, dumpingiem, wyzyskiem pracowników czy wreszcie nadmiernym wykorzystywaniem zjawiska nadmiernej koncentracji kapitału i zasobów. Początek kariery dużych karteli międzynarodowych to oczywiście Stany Zjednoczone, bezpośrednim skutkiem powstania nadmiernej koncentracji kapitału było powstanie OPEC oraz polityki anty-monopolowej. Kiedy wydawało się, że rynek ponownie wrócił do równowagi, do głosu doszła ekipa Ronalda Reagana w USA i Margaret Thatcher w Wielkiej Brytanii. Duże wpływy uzyskało wówczas lobby tzw. fundamentalistów rynkowych wskazujących na zbyt duży wpływ regulatorów na wolny rynek. Efektem ich działań było złuzowanie barier w międzynarodowych przepływach kapitału, co dało początek międzynarodowym korporacjom, które zaczęły się rządzić własnymi prawami. Oczywiście międzynarodowy kapitał korporacyjny poruszał się przede wszystkim pomiędzy krajami stabilnych gospodarek, jednak zaburzył on znacznie pewną delikatną równowagę na co wskazał m.in. G. Soros¹⁵. Pomimo coraz większej integracji krajów rozwiniętych zawsze występowały w nich pewne specyficzne warunki, determinujące zachowania się rynku. Począwszy od różnic podatkowych, różnic w pojmowaniu kosztów, po mniej lub bardziej restrykcyjne egzekwowanie przepisów, na dostępie do kapitału i jego koszcie kończąc. W niektórych krajach pewien rodzaj działalności był bardziej efektywny, w niektórych inny co stymulowało wymianę gospodarczą i dużą różnorodność. Wielki międzynarodowy kapitał zaczął wykorzystywać mocne strony poszczególnych krajów, pozbawiony całkowicie nacjonalistycznych

¹⁵ „Nowy Okropny Świat – tyrania, ignorancja, gwałt”- George Soros - tamże

sympatii i kulturowych ograniczeń, korzystając z efektu skali zaczął zaburzać delikatną równowagę światowego rynku. Pojawienie się na rynku możliwości lokowania międzynarodowych inwestycji w Chinach, błyskawicznie przyciągnęło ten kapitał, przede wszystkim gwarancją taniej siły roboczej. Ten ruch całkowicie obnażył intencje korporacji, które nieczule na nieprzestrzeganie praw człowieka, po raz pierwszy w historii tak bezkrytycznie zainwestowały w niedemokratycznym państwie. Chiny bezbłędnie wyczuły koniunkturę na rynku kapitałowym – na którym regulatorzy coraz intensywniej ścigali nierynkowe zachowania dużego kapitału. Więcej – uważam, że głównym argumentem jaki przyciągnął inwestorów była wręcz gwarancja nieprzestrzegania zasad – głównie zatrzymania żądań płacowych, które zgodnie z klasyczną teorią ekonomiczną powinny pojawić się wraz ze wzrostem gospodarczym.

Różnica pomiędzy klasycznym pojmowaniem ekonomii, a scenariuszem jaki rysuje się w tej chwili przy udziale Chin, polega przede wszystkim na kontekście historycznym. Adam Smith¹⁶ prowadząc swoje badania nad naturą i przyczynami bogactwa wychodził z zupełnie innego punktu wyjścia. Współczesny mu okres to czas początku ery przemysłowej, okres burzliwych przemian w Europie i na świecie. Okres tamten to koniec ciemnego czasu ciągnącego się od średniowiecza i początek końca rządu dusz poprzez silny wpływ wyznań na politykę międzynarodową i gospodarczą. Wysuwając swoje tezy Adam Smith obserwował narody wielkich niedostatków i wyniszczeń wojennych, pośród których przebijały się pierwiosnki wolności gdzie niemal natychmiast eksplodowała gospodarka. Jego teoria opierała się na założeniu, że trendy samoregulacyjne są najlepszym stróżem gospodarki, człowiek długofalowo kieruje się natomiast racjonalnymi przesłankami, często niewidocznymi w krótkim okresie. Idea wzrostu gospodarczego opierała się na modelu innowacyjnej gospodarki, która poprzez odpowiednią redystrybucję dochodów wśród siły roboczej zwiększa jej siłę nabywczą, nakręcając koniunkturę. Idea rynku finansowego miała polegać na organicznym inwestowaniu oszczędności bezpośrednio w udziały firm. Z jednej strony pozwalałoby to na udział inwestorów w zyskach, z drugiej strony firmy uzyskiwałyby najtańszy na rynku kapitał na rozwój. Taka konstrukcja pomijałaby bardzo wówczas kosztowny sektor bankowy. Kierując się tą ideą, nawet po uwzględnieniu pewnych korekt tej teorii jak teoria *hossa-bessa*, należałoby cieszyć się z rozszerzającego się rynku światowego i powitać Chiny w kręgu krajów dążących do gospodarki rynkowej. Chiny jednak wciągając w pułapkę międzynarodowy kapitał nie zamierzają włączyć się w naturalny cykl koniunkturalny. Wraz z kapitałem pojawiły się w Chinach nowoczesne technologie – natychmiast bezwzględnie transferowane do państwowych fabryk, co w połączeniu z bardzo tanią i zastraszoną siłą roboczą pozwoliło Chinom zawojować rynki na całym świecie. Chiny jednak nie inwestują we własne społeczeństwo – nie muszą bowiem tego robić. Korzystając z dostępu do globalnego rynku i globalnych kanałów dystrybucyjnych (co również zawdzięczają międzynarodowym koncernom), ogrom swojej produkcji mogą sprzedawać innym rozwiniętym społeczeństwom – nie muszą więc przejmować się smith'owską zasadą redystrybucji dochodów. Co więcej, w najbliższym czasie nie zanoszą się na zmianę tej strategii – pompowanie coraz

¹⁶ „Badania Nad Naturą i Przyczynami Bogactwa Narodów” – Adam Smith - tamże

to większych środków w rozwój zbyt skąpej infrastruktury nie idzie w parze z większym otwarciem społeczeństwa. Wszystko wskazuje więc na to, że do czasu straty siły nabywczej reszty świata, lub przekroczenia pewnej masy krytycznej we własnym społeczeństwie, Chiny kierować się będą wyłącznie zasadą maksymalnego wykorzystania zasobów (taniej siły roboczej i otwartych światowych rynków). Pierwszy scenariusz jest równoznaczny ze zniszczeniem fundamentu zachodniej gospodarki jakim jest uczciwa konkurencja, drugi przypadek oznacza rewolucję lub przynajmniej wielki kryzys polityczny, który przy dzisiejszym uzależnieniu się świata od chińskiej gospodarki oznaczał będzie „trzęsienie ziemi”.

Czy nie ma wyjścia z sytuacji ?

Od lat nad światową stabilnością czuwa szereg instytucji o różnej randze i zasięgu. Ich regulacyjny charakter polega jednak w dużej mierze na dobrej woli i suwerennej decyzji państw o poddaniu się ich woli. Dopóki dominującą rolę w światowej gospodarce dzierżyły Stany Zjednoczone i ściśle współpracujące z nimi kraje rozwinięte, niedostosowanie się do decyzji regulatorów powodowało wykluczenie z rynku choćby poprzez utratę prestiżu czy zaufania. Stan taki trwał dopóty, dopóki decydenci przedsiębiorstw kierowali się wspólnym interesem, lub choćby zwyczajną lojalnością wobec własnego kraju. W przypadkach napiętnowania jakiegokolwiek kraju przez społeczność międzynarodową, zawsze pojawiali się przedsiębiorcy omijający blokady czy zakazy, dzięki czemu uzyskiwali ponadprzeciętne zyski, nieosiągalne na otwartym rynku. Taka postawa nazywana przemytem czarno-rynkowym spotykała się z napiętnowaniem i utratą zaufania wobec takiego przedsiębiorcy, o ile nie zdołał ukryć takich praktyk. Dzisiaj Chiny nadal lekceważąc prawa człowieka (muszą to robić między innymi po to by utrzymać niski koszt pracy), otwierają ramiona w kierunku dużych międzynarodowych przedsiębiorstw pełniących rolę niegdysiejszych przemytników. Im bardziej środowiska międzynarodowe piętnują Chiny, tym korzystniejszą ofertę muszą one przedstawić, aby przyciągnąć inwestorów – następuje więc swoiste sprzężenie zwrotne eskalujące to zjawisko. Jednocześnie Chiny potrafią świetnie rozgrywać politycznie fakt coraz to większego uzależnienia światowych korporacji od chińskich pracowników, budując potężny lobbing w krajach zachodnich. Sytuacja ta doprowadza do klinczu instytucje regulujące, które są bezsilne wobec Chin – nie posiadają przecież środków przymusu bezpośredniego. W takiej sytuacji sposobem na zbójce praktyki Chin być może jest również zbójce działanie środowiska międzynarodowego.

5. Polityka finansowa banków centralnych w dobie globalnej gospodarki

Jeszcze trzy lata temu G. Soros¹⁷ ostro krytykował amerykańskie dobre samopoczucie oraz supremację Ameryki w świecie, a przede wszystkim jej niewłaściwe wykorzystanie. Człowiek, który dorobił się fortuny na rynkach finansowych był od początku ich wielkim krytykiem. Wielokrotnie ostrzegał przed wypaczaniem idei giełdy papierów wartościowych, gdzie przestały sprzedawać się walory oznaczające wartość danej firmy, ewentualnie podniesioną o spodziewany w przyszłości przyrost jej wartości. Giełda zaczęła kierować się wyłącznie spekulacją, która polegała na nakręcaniu spirali euforii wyciągającej wartość bezwartościowych walorów ad absurdum. Soros będąc orędownikiem instytucjonalnych metod regulacji rynku, sam poprzez swoje fundacje angażował się w pomoc krajom rozwijającym się w dołączeniu do światowych elit. Zgodnie ze smith'owską klasyczną teorią rozszerzając rozwinięte rynki. Jednocześnie stał się on zażartym krytykiem administracji Bush'a, krytykując ją za wojnę z terroryzmem i wojnę w Iraku. Mając wielki szacunek do G. Sorosa, nie mogę oprzeć się wrażeniu, że nie dostrzega on faktu, że wraz z supremacją Chin na rynku światowym skończyła się możliwość oddziaływania na rynek dotychczasowymi metodami.

Dopóki USA było dominującą gospodarką światową, a dolar czołową walutą, FED był najskuteczniejszą instytucją regulującą rynki. Wieloletni szef Alan Greenspan z wielką pokorą opisuje¹⁸ sytuację, kiedy odpowiednie sterowanie stopami procentowymi pomogło uchronić Stany Zjednoczone i świat przed nadmiernym przegrzaniem gospodarki, aby później stymulować jej rozwój po okresach jej niezbyt dotkliwych recesji. Takie postępowanie świetnie wpisuje się w teorię *hossa-bessa*, celem regulatora jest natomiast takie kierowanie polityką finansową, aby jak najbardziej spłaszczyć ekstrema *hossy-bessy*, zmniejszając tym samym jej negatywny wpływ na społeczeństwa. Dopóki dolar był światową walutą, odpowiednie regulacje FED kreowały również sytuację globalnej gospodarki. Problem dnia dzisiejszego polega na słabnącym znaczeniu dolara i bezsilności FED wobec supremacji Chin. Chińska gospodarka oparta na dolarze w rozliczeniach międzynarodowych, wewnątrz kraju utrzymuje rozliczenia w sztucznie wycenianym juanie. Pozwala to w krótkim okresie niwelować wpływ ewentualnej aprecjacji dolara, co mogłoby wpłynąć na pogorszenie koniunktury eksportowej. Jednocześnie niewymienialny Juan i zamknięte społeczeństwo pozwala na opieranie się lokalnym trendom samoregulacji. W tej sytuacji jakiegokolwiek decyzje dotyczące dolara mogą być skutecznie niwelowane przez rząd Chin, czyniąc je bezsilnymi. Próby regulowania rynku poprzez sugestie WTO o interwencyjnym wprowadzeniu ceł na niektóre towary, skończył się wielkim krzykiem lobby pro-chińskiego i fundamentalistów rynkowych, same Chiny postraszyły możliwością rezygnacji z utrzymywania dolarowych rezerw. Przez wiele lat, nadwyżki finansowe walut

¹⁷ „Bańka amerykańskiej supremacji” –George Soros - tamże

¹⁸ „Era Zawirowań” – Alan Greenspan - tamże

wymienialnych Chiny lokowały w amerykańskich papierach dłużnych – stając się największym wierzycielem USA. Wszystkie te aspekty całkowicie eliminują możliwość instytucjonalnego wpływu na Chińską gospodarkę.

Zdając sobie sprawę z bezsilności dotychczasowych narzędzi, trzeba było znaleźć inny sposób na rosnącą nierównowagę rynkową. Jak opisywałem wcześniej, gwałtowne wzrosty cen ropy zawsze powodowane były decyzjami politycznymi. Być może ekipa¹⁹ Bush'a, tak ostro krytykowana przez Sorosa, znalazła inną metodę na regulację rynku – wywołanie destabilizacji na Bliskim Wschodzie. Jeśli założyć mało prawdopodobny scenariusz, w którym władza w USA wpada w ręce zupełnie nieodpowiedzialnych polityków, kierujących się mentalnością afrykańskiego watażki, należy intensywnie poszukać drugiego dna tych decyzji. Dzisiaj wiemy już, że wojna iracka jest totalną klęską, opartą na kłamliwych i naciąganych tezach o zagrożeniu nuklearnym. Argumentacja ta była tak naciągana, iż nie mam złudzeń co do wiary w nią wśród decydentów. Bardziej wyglądało to na poszukiwanie jakichkolwiek argumentów dla opinii publicznej. Nie wierzę też, aby tak łatwo dali się oszukać politycy innych krajów z Wielką Brytanią i Hiszpanią na czele. Bardziej skłonny jestem przyjąć założenie, że za tą decyzją stał świadomy zamiar destabilizacji cen ropy. Jak już wcześniej pisałem kraje rozwinięte w mniejszym lub większym stopniu przygotowały się już do perspektywy braku ropy i jej wysokich cen. Przyspieszenie tego procesu może być jedyną metodą na schłodzenie chińskiej gospodarki, która opiera się innym narzędziom regulacyjnym. Czy założenie to jest słuszne przekonamy się w ciągu najbliższych dwóch, trzech lat. Pewnym jest, że bez uspokojenia tego pędu na ślepo, czeka nas duży gwałtowny kryzys, wywołany zdyskontowaniem wszystkich nierynkowych działań chińskich decydentów.

Dzisiaj sytuacja Stanów Zjednoczonych jest jeszcze trudniejsza niż w roku 2004. Pękające kolejno bańki spekulacyjne doprowadziły kraj do deflacji, FED próbując niskimi stopami procentowymi rozruszać gospodarkę, poprawia tylko opłacalność chińskiego eksportu, nie uzyskując żadnych efektów na własnym rynku. Szalejący wolny kapitał wycofywany z rynków nieruchomości zaczął być lokowany w kontraktach terminowych, budując kolejną bańkę spekulacyjną. Doprowadziło to do sytuacji, że drożejąca od początku wojny irackiej ropa zaczęła być postrzegana jako dobre źródło inwestycji przyciągając inwestorów. Dziś padł kolejny rekord ceny baryłki ropy – 145,29²⁰ USD, bańka puchnie więc z dnia na dzień. Jeśli słuszne są moje założenia, jakoby ceny ropy miały być dodatkowym regulatorem, dziś rynek finansowy samoistnie przyspiesza rozwój wypadków. Z dużą niecierpliwością oczekiwał będę wyników chińskiej gospodarki w tym roku – uważam, że powinna ona już znacznie wyhamować.

¹⁹ Uważa on, że tak naprawdę za pro-wojenna polityką USA stał Dick Cheney i Ronald Rumsfeld

²⁰ NYMEX – 2008-07-03 – 12.30

6. Czy wysokie ceny ropy mogą być ratunkiem dla krajów rozwiniętych ?

Alan Greenspan opisując swoje rozmowy z Zhu Rongji²¹, podkreślał swoje zdumienie jego wnikliwą znajomością zarówno bardzo skomplikowanych szczegółów dotyczących gospodarek zachodnich, jak i bolączek i niedostatków gospodarki Chin. Jego zdaniem decyzje rządu chińskiego, często odbiegające od oczekiwań międzynarodowych ekspertów, wynikają z różnic kulturowych czy nadmiernych wpływów „betonu komunistycznego”. Moim zdaniem, tego typu aspekty bardziej dotyczą gospodarki Indii, Chin natomiast kierują się świadomą polityką grabieżczą. Powszechnie znane są metody, jakich używa się w Chinach podczas rozbudowy infrastruktury. Począwszy od budowy ogromnych zapór wodnych, bez oglądania się na degradację środowiska oraz stanowisk archeologicznych, po budowę kolei do Tybetu, czy powszechne wysiedlenia ludności z terenów wiejskich i miejskich w celu pozyskania terenów pod inwestycje i budowę nowych aglomeracji. Chińczycy działają metodycznie, nie oglądając się na ochronę środowiska naturalnego, dziedzictwa kulturowego, globalne ocieplenie czy los własnych obywateli. Zupełnie nie przejmują się katastrofalnymi skutkami, jakie musi przynieść taka polityka w przyszłości. Trzeba być nieprawdopodobnym optymistą żeby zakładać, że Chiny w inny sposób potraktują globalny rynek. Moim zdaniem wykorzystają wszelkie sposobności, aby wyssać z niego cały potencjał.

Adam Smith próbując opisać relacje pomiędzy ludźmi po odrzuceniu zakłóceń ideologicznych i religijnych (czyli jego zdaniem dążących w ten sposób do równowagi), opierał się na specyficznych cechach społeczeństwa zachodniego. Zgodnie z jego spostrzeżeniami, sukces gospodarczy mogą osiągać tylko te społeczeństwa, które odrzucają narodziłą się ideologiczną w stosunkach międzyludzkich i międzypaństwowych. Klaus Popper²² nazwał takie zjawisko społeczeństwem otwartym. Podstawową cechą takich społeczeństw jest otwartość na argumenty i notoryczne uznanie niedoskonałości zarówno systemowej jak i naukowej. Taka otwartość pozwala osiągnąć sukces gospodarczy dzięki otwartości na wymianę handlową, technologiczną i funkcjonowanie w świadomości ciągłej niedoskonałości, będącej motorem postępu. Społeczeństwa zamknięte koncentrują się na swojej ideologii, która jak każdy absolut musi być niedoskonała. Ponieważ cechą charakterystyczną społeczeństw zamkniętych jest bezkrytyczna wiara w swoją ideologię, im bardziej sygnały zewnętrzne i własne przemyślenia obnażają jej braki, tym bardziej społeczeństwa brną w beznadziejną obronę swoich „wartości”. Schemat ten sprawdził się w historii zarówno w przypadku ideologicznych systemów politycznych (fasyzm, komunizm), czy krajów w których występowały i występują silne wpływy religijne. Brnąc w bezkrytyczne uwielbienie dla swojej ideologii, społeczeństwa zamknięte same alienują się przed otwartym światem,

²¹ chiński premier 1998 - 2005

²² „Społeczeństwo otwarte i jego wrogowie” – Klaus Popper

zamykając się jednocześnie na wymianę handlową i technologiczną. Często niepotrzebne były nawet jakiegokolwiek blokujące ruchy ze strony środowiska międzynarodowego, kraje te same zamykały się przez światem (według takiego scenariusza funkcjonował blok wschodni). U podłoża takich decyzji leży chęć odegrania się za krytykę ze strony społeczeństw otwartych, w efekcie zaś powoduje to długofalowe straty dla nich samych.

Dzisiejsze Chiny odbiegają zdecydowanie od tego schematu. Pozostając bezwzględnie społeczeństwem zamkniętym, Chińczycy w pełni otworzyli się na korzyści płynące z wolnego rynku. Nie tylko nie dążą do rozwoju społeczeństwa otwartego, ale walczą z jego przejawami tłocząc weń nieustannie nieco zmodyfikowaną ideologię komunistyczną. Obawiam się, że otwarcie na rynek światowy przy jednoczesnym wykorzystaniu globalnego kapitału i próba zdominowania rynku, może być nową formą walki z wrogą ideologią (nasuwa mi się tutaj paralela z atakiem na Bank of England Georga Sorosa)²³. O ile Soros miał na celu obnażenie pewnych negatywnych cech rynku finansowego, a w efekcie długofalowym pomógł gospodarce brytyjskiej wyjść z recesji, o tyle Chin nie posądzałbym o szlachetne cele.

Zastanówmy się jakie mogą być dalsze scenariusze narastającej bańki chińskiej supremacji. Po pierwsze Chiny opanowują znaczną część rynku światowego, próbując sprzedawać na nim swoje towary po rynkowych cenach. Taka intencja byłaby jedynym poza ideologicznym celem jaki mógłby przyświecać chińskim decyzjom. Czy taki scenariusz jest realny – nie. Po pierwsze wieloletni dumping cenowy, będzie musiał odbić się załamaniem rynków zachodnich, sprzedaż towarów po wyższych cenach pójdzie w parze ze spadkiem wolumenu sprzedaży – nie uzdrowi więc sytuacji. Bez budowy społeczeństwa otwartego, rynek wewnętrzny nie będzie w stanie pochłonąć nadwyżek produkcyjnych, co doprowadziłoby do załamania również gospodarkę Chin, która bez wielkiej produkcji zwyczajnie nie utrzyma rozbuchanej i drogiej infrastruktury. Drugim scenariuszem jest utrzymywanie dotychczasowego tempa wzrostu produkcji przy niedoszacowanej w dalszym ciągu amortyzacji i sztucznie utrzymywanych korelacjach cen robocizny i kursu waluty – taki scenariusz doprowadzi bańkę do niebotycznych rozmiarów, jej pęknięcie oznaczać będzie dla świata długą recesję, Chiny natomiast upadną na samo dno. Trzecim scenariuszem jest poddanie Chin globalnym regulacjom finansowym, mającym na celu schłodzenie chińskiej gospodarki i zapewnienie „miękkiego lądowania” zarówno gospodarce światowej jak i jej samej. Jeśli natomiast z różnych powodów Chińczycy nie chcą poddać się regulatorom, a nawet z nimi walczą, pozostaje sztuczne windowanie cen surowców i paliw, co może być jedyną metodą na szalejącą chińską gospodarkę.

Wysokie ceny ropy, innych surowców i paliw w przynajmniej kilku aspektach, bardziej utrudnią życie Chińczykom niż społeczeństwom zachodnim. Podniosą koszt budowy niedorozwiniętej infrastruktury, utrudnią nieco konkurencję na odległych rynkach poprzez wyższe koszty transportu,

²³ George Soros w 1992 roku przeprowadził atak na funta szterlinga aby obnażyć krytykowany przez siebie liberalizm finansowy promowany przez Wielką Brytanię jego zdaniem umożliwiający rozpasanie spekulantów.

wreszcie w dobie bogacenia się chińskich obywateli spowodują silniejszą presję płacową. Wszystkie te klocki powinny ograniczyć nieco rozmiar chińskiego balonu, wpłynąć na mniejszą przewagę chińskich towarów na globalnym rynku, wreszcie szybciej wypompować chińskie oszczędności z nadwyżek bilansu handlowego. Oczywiście Chiny będą nadal próbowały sztucznie niwelować chłodzące prądy, im wyższa będzie cena ropy, tym krócej będą w stanie to robić.

Bez względu na scenariusz który się sprawdzi, rekordowe ceny ropy i surowców są dzisiaj faktem. Nawet jeśli bańka kontraktów terminowych pęknie i doprowadzi do korekty cenowej – fakty zostały dokonane. Chiny zmuszone były w ostatnich latach do zakupu ogromnie przewartościowanej stali, węgla, żywności, dzisiaj także ropy naftowej. Pozwoli to moim zdaniem uniknąć chińskiej supremacji, a przynajmniej ją znacznie ograniczyć. Już w ciągu najbliższych dwóch lat zachodni przedsiębiorcy powinni poczuć drugi oddech, a rynki światowe powinny wrócić do równowagi. Głównym czynnikiem stabilizującym rynki, będzie moim zdaniem właśnie wysoka cena nafty.

Podsumowanie

Przygotowując się do pisania tej pracy, miałem wyrobiony pogląd na sytuację jaka ma miejsce na rynku surowcowym, w której pierwszorzędne znaczenie mają decyzje polityczne, odsuwając na bok mechanizmy rynkowe. Będąc pod wrażeniem argumentów Georga Sorosa – zajadłego krytyka wszelkich wypaczeń otwartego, zrównoważonego rynku, w tym przede wszystkim wielkiego międzynarodowego kapitału korporacyjnego, oraz niewłaściwie wykorzystywanej amerykańskiej supremacji, zakładałem egoistyczny plan ekipy Bush'a, mający na celu walkę z chińską ekspansją. Wywoływanie awantur na Bliskim Wschodzie miałyby służyć tym celom poprzez destabilizację rynku ropy. Ten sam G. Soros jest miłośnikiem idei społeczeństwa otwartego, z którą nie sposób się nie zgodzić. Tą ideą kierował również się Alan Greenspan przez niemal 20 lat kreując politykę finansową w FED. Jego wspomnienia uświadomiły mi, że rola Stanów Zjednoczonych być może nie jest tak jednoznacznie nakierowana na egoistyczny interes ich samych. Przecież hołdując ideom smith'owskiej równowagi rynkowej, w ich interesie jest rozwój społeczeństw otwartych i gospodarki rynkowej na całym świecie. Być może więc awanturnicza postawa obecnego prezydenta jest tylko maskaradą, mającą na celu odwrócenie uwagi od próby regulowania rynków odpornych na racjonalne argumenty. Alan Greenspan głęboko wierzy w powolną, ewolucyjną przemianę wszystkich społeczeństw w społeczeństwa otwarte – nawet społeczeństwa chińskiego i islamskiego. Poza tą jakże pożądaną wiarą, należy jeszcze dopilnować, aby dochodząc do człowieczeństwa „małpa” nie wyrządziła zbyt wielu szkód w swoim „tańcu z brzytwą”.

Analizując historię ekonomiczną po II wojnie światowej, nie można nie zauważyć czuwającej nad nią niewidzialnej ręki. Nie była to jednak klasyczna „niewidzialna ręka rynku”, a trochę trzymająca się z tyłu ręka regulatorów rynkowych współdziałająca z mądrymi decyzjami społeczeństw otwartych. Drożące dzisiaj w tempie rekordowym ceny ropy nie powinny spędzać nam snu z powiek, moim zdaniem powinny nas nawet nieco uspokoić w odniesieniu do przyszłości gospodarczej zachodu, co mam nadzieje udało mi się uzasadnić w niniejszej pracy.

Źródła

Literatura :

- „Era Zawirowań” – Alan Greenspan; - Muza – Warszawa 2008 r.
- „Alchemia Finansów, czyli jak zrozumieć rynek” — George Soros — Znak 1996 r.
- „Nowy Okropny Świat – tyrania, ignorancja, gwałt”- George Soros - Świat Książki ; Warszawa 2006 r.
- „Badania Nad Naturą i Przyczynami Bogactwa Narodów” – Adam Smith - PWN Warszawa 1954
- „Bańka amerykańskiej supremacji” –George Soros – Zank – Kraków 2004

Prasa i Internet :

- “Act now to prick the oil price bubble” - Meghnad Desai - Financial Times, 06.06.2008 ;
- “Biofuels strengthen case for GM crops” - Fiona Harvey - Financial Times, 18.05.2008 ;
- “Over a barrel: Businesses and consumers feel shock of record oil process” - Chris Giles, John Willman, współpraca: Francesco Guerrera, Justin Baer and Richard Milne - Financial Times, 24.05.2008 ;
- “Cena ropy papierkiem lakmusowym” - Katarzyna Siwek - Kierownik działu analiz w Expanderze – www.expander.pl - 05.12.2007;
- „Cena ropy rośnie z powodu nierównowagi na rynku” - Aleksander Napołów www.money.pl - 2008-05-20 ;
- „Czarne myśli sprzedają się lepiej” - Emil Szweda – www.openfinanse.pl 30.01.2008;
- „Czy ceny ropy rzeczywiście zwariowały, czy może to my zwariowaliśmy?” - Robert Gwiazdowski – blog Roberta Gwiazdowskiego 2008-04-12 ;
- „Czy dolar przestanie się osłabiać?” - Dominika Barszcz - Financial Times 18.04.2008;
- „Dollar surges as Bernanke speaks out” - : Krishna Guha , Jamie Chisholm - Financial Times, 04.06.2008;
- “ECB stoi przed trudnym zadaniem” - Dominika Barszcz - Financial Times- 29.05.2008 ;
- „Europe must build an alliance with China” – Charles Grant - Financial Times, 09.06.2008 ;
- “European companies hit harder than US rivals” - Richard Milne – Bilbao - Financial Times, 04.06.2008 ;
- “The euro’s success could also be its downfall” - Harold James - Financial Times, 19.05.2008 ;
- “Food summit in deadlock over biofuels” - Javier Blas - Financial Times, 05.06.2008 ;
- “Friction over oil prices at EU summit” - Tony Barber - Financial Times, 20.06.2008 ;
- “Historical Crude Oil Prices (Table)” - June 12, 2008 - <http://www.inflationdata.com> ;
- “How to ease oil price pressures” - Philip K. Verleger - Financial Times, 17.05.2008 ;
- “IMF lifts eurozone growth forecast” - Ralph Atkins - Financial Times, 03.06.2008 ;
- “Inflation and the lessons of the 1970s” - Wolfgang Münchau - Financial Times, 26.05.2008 ;
- “Mały gest na coraz większy problem” - Krzysztof Bień - Financial Times 18.05.2008;
- “G8 ministers call for global action on oil” - David Pilling - Financial Times, 09.06.2008;
- “Oil has reached a turning point” - Daniel Yergin - Financial Times, 28.05.2008 ;
- “Oil price recovers ahead of Jeddah summit” - Javier Blas, Carola Hoyos - Financial Times, 21.06.2008 ;
- “Polska też może stracić miejsca pracy” - Krzysztof Bień – Gazeta Prawna 20.01.2008;
- „We cannot go on eating like this” - Gideon Rachman - Financial Times, 03.06.2008 ;
- “Ropa droga, ale bez paniki na polskich stacjach” - Szymon Araszkiewicz – www.petrol.pl 22.10.2007;
- „Oil surges and dollar slides on US jobs data” - Michael Mackenzie, James Politi, Chris Flood - Financial Times, 07.06.2008 ;
- “Rynek ropy – podsumowanie i prognozy” - Marcin Ciechoński - Financial Times - 21.12.2007;
- „Saudis to boost oil output after US pressure” - Javier Blas - Financial Times, 17.05.2008 ;
- “Shortage fears push oil futures near \$140” - Carola Hoyos , Javier Blas, - Financial Times, 21.05.2008 ;
- “Spadek zapasów ropy nakręca ceny i ... spadek zapasów” - Tomasz Wronka - Financial Times -

16.11.2007;

- „Świat znajdzie sposób na drogą ropę” - Krzysztof Bień – Gazeta Prawna 02.06.2008;
- „Tankowanie nieco droższe” - Szymon Araszkiewicz 29.10.2007 – www.petrol.pl ;
- „The market sets high oil prices to tell us what to do” - Martin Wolf - Financial Times, 14.05.2008;
- “The oily truth about America’s foreign policy” - Gideon Rachman - Financial Times, 13.05.2008;
- “Time to convene a summit on oil” - Financial Times, 16.05.2008;
- “Trichet justified in diverging from the Fed” - Wolfgang Münchau - Financial Times, 09.06.2008;
- “Uncomfortable truths for a new world of them and us” - Philip Stephens - Financial Times, 30.05.2008;
- “US begins to break foreign oil ‘addiction’” - Carola Hoyos - Financial Times, 20.05.2008;
- “Historical Statistics for the World Economy: 1-2003 AD” - Angus Maddison - www.ggdc.net ;
- “Sytuacja na rynkach surowców w 2006 r. oraz prognoza średnio i długookresowa” - Ministerstwo Gospodarki DEPARTAMENT ANALIZ I PROGNOZ - Warszawa, 4 kwietnia 2007 r.;
- „Międzynarodowy rynek ropy naftowej – charakterystyka okresów kryzysowych” internet – autor nieznan;
- „PRICES” - INTERNATIONAL ENERGY AGENCY - www.oilmarketreport.org – 13 05.2008;
- “Oil Report” - INTERNATIONAL ENERGY AGENCY - www.oilmarketreport.org – 13 05.2008;
- “Economic Growth Rates” - Beyond Economic Growth Student Book – 2004 – www.worldbank.org ;
- “Patterns of economic growth and development” – The Encyclopedia of Earth - <http://www.eoearth.org>;
- “Historia finansowa XX wieku” – Gazeta Bankowa www.gazetabankowa.pl ;
- „Decyzja Busha winduje ceny ropy” - Bartłomiej Ciszewski – www.money.pl

Załącznik w formie elektronicznej :

- elektroniczna wersja pracy ;
- „Oil Report” – International Energy Agency – czerwiec 2008 r.